MIŁOSC BEZ ODMIANY
MOCNA IAKO SMIERC:
Albo
HISTORIA,
O
AGNVLFIE KROLEWICV
FRANCVSKIM,
Y
FLORESCIE KROLEWNIE
SYCYLIYSKIEY.

Przez
K. S. NB. Z. S. M.
DO DRVKV PODANA.

W Drukárni SŁVCKIEY 1688.



HISTORIEY

O AGNVLFIE Y FLORESCIE,

XIĘGA PIERWSZA.

AGnulf Krolewic z támtey świátá strony/
Kedy ná Rhodan biią Aqwilony/
Gdzie go Fráncuska odziáłá purpurá
Y gdzie Xiążęciem być dáłá náturá:
Máiąc ochotę do łowczey zábáwy
Tropem Alcydá/ zniey nábywał słáwy.
Często rozdzierał srogim Lwom pászczęki
Zwyćięskim dźiełem/ swey wáleczney ręki/
Ledwie co wyszedł z dźiećinnego pierzá/
Vdał się záraz ná trácenie zwierzá.
Y iedną tylko wystąpiwszy nogą
Z kołebki/ prętko poszedł ową drogą.
Ktora iest znákiem ieszcze od młodośći
Ják dźiećie idźie/ do nieśmiertelnośći
Jákoż polowá w Pániczách ochotá
Często do zwyćięstw otwierá im wrotá.
A prognostykiem będąc woiennego
Vmysłu/ w łowách probą czyni tego.
Ráz snáć nád zwyczay będąc fráśobliwy
Nośił ná twárzy/ konterfekt práwdźiwy
Smutku wielkiego/ w ktorey sercá toni/
Widząc od niego że się nie vchroni

Aby v śmierzył te záwźięte fále
Trápiące serce żałośćią zuchwále
Káże sforowáć psy. Sam w leśnych prácách
Woli dźień skroćić/ niż z smutkiē wpáłácách
Już zátym konie wszystkim pośiodłáne
Ochotny Łowczy potrąbił w śiádáne
Już młodź y studzy ná koniách zostáią/
A do obrony rożne strzelby máią.
Już y myśliwczyk Apudź zá nim krzyczy.
W sworách ogáry/ á chárty ná smyczy;
A zátym y sam Agnulf miedzy Pány
Jáchał przez rámie smyczem przepáſány.
Zá nim był Depresz y Argant záżárty
Multan z Hirkánem czárnotrąbe chárty;
Tuż y Brytánow prowádzono párę.
Nefra białego/ y Belle pożarę.
Skoro do pusczy obszerney wiecháli
Y psy ochoczo w niey wysworowáli
Wszyscy się w rożne rospierzchneli strony
W tym słyszeć było/ głos nie vtulony.
Psow. Hey do niego krzyknie Jákub stáry:
Pewna zwierzyná Flet goni pożary.
Woto do Fleta: wszedźie się rozlegá
Myśliwych Echo. Rożny zwierz wybiega
Agnulf ná śiebie chcąc wráźić zwierzynę
Wiáchał w głęboko ná pusczy gęstwinę.
W tym

W tym Lwicá leći / leći iák szalona
Srodze od strzelcá swą krwią záiuszona
Wnet ią Egloryn z muszkietem potyká
A gdy nie ráził / oszczep w pászcze w tyká
Zwáwe Brytány z boku przypuszczono
Y nie raz potym z strzelb rożnych strzelono
A ták śmiertelnym będąc snem vśpiona
Ryczącá. pádá Lwicá ná rámioná.
Cieszy się Agnulf / y mowi iák miłá
Rzecz / kiedy Lwicę / ręká mą zábiłá
Wdzięcznieysza mi to w leśne Endelechy
Zápádszy miłey záżywáć vćiechy
Niż śiedząc w Izbie smutne noćić Threny
W kształt zostáiącey ná Morzu Syreny.
Z drugiey záś strony / kędy więcey stáło
Szczwáczow / á chętnie ná obłow czekáło.
Rogal potężny z puszczy do psow spárty
Wypadł / iáko pták miedzy sáme chárty.
Biegą zá onym ná koniách y szczwácze
A Ieleń podal od nich tylko skácze;
Dáremne trudy z żądzą vszczwáć tego
Nád ktore zwierzę nie mász lotnieyszego.
Zgołá iuż ptákiem przypádszy do kniei /
Wszystkich zostáwił przy płonney nádziei
Tylko się iedná Damka zá nim piełá /
Lubo ni rázu iego się nie tknęłá.

W tym

W tym krzyknie Doransz/ Gran y Kártan cudny
Y Regał toni / wraz y Dunay brudny.
Aż strászny piáskiem Zubr rzucáiąc leći
Przez wszystek ostemp/ nie widząc że w śieći
Sam dobrowolnie rozgniewány wpádá/
Gdźie oraz gniewu y duszy postrádá
Nie ták Herkules / kiedy Nemeyskiego
Mężną swą reką zábił Lwá srogiego
Ni Melleager / co zwyćiężył dźiká
Mężnym vćieszon obłowem wykrzyká
Jáko się owi myśliwi rádują
Że dosyć zwierzá / y biią / y szczują.
Krolewic zgołá mało vćieszony
Błondźi / po puszczy / áni w ktore strony
Vdáć się niewie / nie słysząc háłásu
Myśliwych / szuka poniewolnie w czásu.
Miedzy dźikiemi zwierzęty y Lwámi /
W dźikiey pustyni okrytey skáłámi.
W tym rzekł do śiebie / gniewem zápalony
Agnulfie / czyliś głupi/ czy szálony?
Życzyłeś sobie zwyćięstwá iednemu
Ná Łowách / teraz dogádzayże swemu
W płochey mánierze złemu rozumowi
Ktory ćię często w swym niestátku łowi.
To rzekszy Agnulf / tułał się po leśie/
Pátrząc / záli kto pomocy nie nieśie
Z swoich

Z swoich Dworzanow / ále oszukány
Rzewnił bez miáry / wnętrzne gniewem rány.
Już się zbliżáło ku wieczorney porze /
Y psy zebráne stáli iuż we sforze.
Phœbus nád wieczor swym rumieńcem krwáwy /
Znák dáwał końcá myśliwey zábáwy.
Wszyscy ná trąbę przybyli / iednego
Nie dostáwáło Agnulfá sámego /
Jákoż cáły dźień / gdy go nie widźiáno.
Záraz po pusczy szukáć roskázano.
Lecz prożne były szukánia zápędy
Nicht się nie ozwał / choć wołáno wszędy;
Sáme się tylko Echá ozywáły
Odbite głosem / o drzewá y skáły.
Cáłą noc nie mász / iuż y cáły minął
Dźień / wszyscy smutni / mowią iże zginął.
Kłádźie żałobę po kochánnym Pánie (nie.
Dwor / w czarney chodząc z żałośći łáchmá-
Płácze Oyczyzna Agnulfá pięknego
Ná wieki pono w pusczy zginionego
Y Oyćiec tegoż żálu do pomagá
Widząc że Niebios iákáś iáwna plágá.
A podstárzáłá Mátká tákie wieśći
Słysząc; (ile mogł znieść áffekt niewieśći)
Mdleie od żálu / á spuśćiwszy głowę
Oraz y swe łzy záwiera / y mowę.

Widząc to Siostrá Agnulfá Amátá
Wątpi/wprzod płákáć Rodźicow czy Brátá
A w ćięszkich stoiąc bolách zádumána
Teraz poznawá / co iest sercá rána?
Potym swe żale łzą ćichą kármiłá
Poty/ poki się oną násyćiłá.
Wnet y Egloryn rzecze do Alkmáná.
Ty Opiekuná pozbyłeś ię Páná.
Przeklęte lásy / y wy twárde skáły
Mowćie/ kedyśćie Agnulfá zádźiáły
A ieżeli go chowaćie w gęstwinie
Ziemię nie mogą z nim złączyć pustynie
Jeśli vpornie iest odemnie skryty
Wszák doprowádźi ten sztylet dobyty
Y lub nie ćiáło / przećię złączyć duszę
Chcąc/ z Krolewicem tu vmieráć muszę.
Rzekł: w tym miecz do puł w sobie vtopiony
Ani go dobył / krwią názbyt zbroczony.
Przez iedną ránę / krew się z duszą leie
Táką przyniosły korzyść / puste knieie
Leżał bez duszę / swą ręką zábity
Máiąc przy ránie / wiernośći wyryty
Krwią własną obraz / y náprzykład wiáry
Chcąc słynąć wiekom / z nią poszedł ná máry.
Gdy ták Krolewstwo / żal w ich sercu ryie
Y dármo w krwáwey posoce się myie /
Krolewic

Krolewic nocne iákie miał wygody/
Swiádkámi były z śiniałe iágody.
Noc ſtráwił we łzách / we łzách y dźień cáły
Chodząc po puſzczy / á łażąc ná ſkáły
Dźiw wielki / błądząc / widźi / áż ná ſkále
Piekną Pánienkę / vłácze rzewnie żale.
Stánie tu Agnulf á ſkłoniwſzy vchá /
Pokim żáłośnie kwili / pilno ſłucha.
Słyſzy że ięczy / wołá / y nárzeká
Y co raz wzywá iákiegoś człowieká
Zgołá że ſwego kochánká płákáłá
Doſzedł: y że go łzámi oblewáłá
Gdy pilniey ſłuchá / zrozumie po mowie
Bo rzekłá. Teraz obłudni Bogowie
Z ćiáłá moiego wydárliśćie duſzę
Bez ktorey y żyć / więcey iuż nie tuſzę.
Kędyś Tymandrze / w ktore zábrnął ſtrony
Miedzy ktore ćię poniosł Bog Tryony.
Czemu ták prętko rzucaſz ſwe kochánie
Ják ćię názowę / czy Mężu / czy Pánie?
Czy dla tegom ćię w mych kráiách poznáłá
Bym z ćiebie więkſze niefortuny miáłá?
Czy dla tegom ći w domu mym ſlubiłá /
Abym ná puſzczy miedzy źwierzem żyłá?
Płonne iák widzę były náſze ſluby
Gdy przeſzły áffekt moy tobie nie luby/

A że złomałeś dány ślub y wiárę/
Weźmiesz moię krew sobie zá ofiárę.
Nigdy z przysięgą mocną párol dany
A potym przez gwałt nie słusznie złomány.
Nie miewá końcá procz krwi szczęśliwszego:
Swiádkiem niech będźie kochánia moiego
Effekt mizerny. Iáć dotrzymam słowá
Y przody pádnie/ niż wiárá tá głowá
Ná znák záś chęći świádczę się że w grobie/
Chcę mieć złączone nász dusży obie
Y lubo czyste sumnienie zábránia
Ták śćisłey ligi/ iednákże kochánia
Nie mász praw/ á ni zna miłość sposobu;
Mogę się z tobą łączyć y v grobu.
Ty záś morderco wspomniawszy ná chęći
Dáwne/ miey w świeżey to swoiey pámięći
Ześ iest przyczyną mey śmierći y mego
Końcá w miłośći ták nieszczęśliwego.
To rzekszy smutną twarz łzámi zálálá/
Y ná śmiertelny sztych miecz gotowáłá
W tym domawiáiąc słowá ostátecznie
Wále dáwáłá wszystkim/ iák by wiecznie
Być oglądáná ná świećie nie miáłá.
Ná koniec łzámi sztylet pokrápiáłá/
Słysząc Krolewic te płácze/ te mowy
Záłował śmierći ślicżney białogłowy
Y nád

Y nád iey łzámi sam bez miáry kwili.
Czy go rzewniłá miłość z żalem; czyli
Do miłośierdźia náturá przychylna
Rządka w męszczyźnie cnotá y dość dźilna.
Począł vważáć iey piękność z powagą
W boleśćiách rozum / y płácze z uwagą
Dźiwił sie stáłey lub niewieśćiey wierze
Nád to złománe vwážał przymierze
To kiedy kłádźie / ná myśli swych szále
Miłość sie wznieca vstępuią żale.
Gládkość te w sercu zápáły podżega/
Agnulf záś nie zna / co go ták dolega
Dręczy go skryta myśl znáć y nie płochá
Bo skoro vyrzał / álić Agnulf kochá
Wnet nánim krwáwy rumieniec sie żarzy/
Czuiąc motiuum od Pánieńskiey twárzy.
Iey rozczesánym Zefir/igrał mile kosem (głosę.
Wdźięcznie szemrząc po skáłách wesoły od.
Twárz bielsza nád álábástr/ á nie fárbowáná. (ná.
Gládká/ iák by z Pæstanskich roży formowá.
Drogie korale tákich kolorow bywáią/
Gdy one Indyánie z perłámi zmieszáią.
Dwie oczy dwá kágańce niebá dwie pochodnie
Dwá kryształy/dwie gwiazdy świcące łágodnie
Z nich wytryskáły żywe słonych wod krynice
W puł zemdlone iák rosą ożywiáiąc lice.

Bieluchna szyię śliczne zdobiły korale
    Y piers oczy raniłá od krytá nie cále.
W lamentách sercá swego tákie miáłá dáry/
    Ze słodkie celowáłá mową swą nektáry.
Spodnicá byłá zołtá cieniámi wyszytá/
    Ná tey złotey Dyánny twarz byłá wyrytá.
Robdeszambr z złotogłowu bárzo bogátego
    Oczy wábił Agnulfá młodziana pięknego.
A iedwábnicá złota nicią przetykáná
    Od rámienia wisiáłá przez pas do kolaná/
Tą/ często łzáwe z oczu krople ocieráłá (száłá.
    Ten przećie wszytek vbior piękność przewyz-
Odważył się Krolewic zá rádą swey rány
    Przystąpić do niey blisko/ áby był poznány.
Zá tym ku niey bespieczny postępuie sporo /
    Z piękną postáwą oraz z vkłádną pokorą
Porwie się (rozumieiąc że Tymander) oná
    Chcąc obłápić wyćiągnie ręce y rámioná.
Lecz postrzegszy że nie iey kochánek prawdziwy
    Sturbuie się/ y rzući ná zad wzrok wstydliwy.
Chcąc vćiekáć / á Agnulf pochwyćiwszy rzecze
    Nie vćiekay Bogini niebá? lub człowiecze
Czym ćie kolwiek łáskáwá náturá spłodziłá:
    Lub Boskie lub śmiertelne dźieło obmyśliłá
A lubom dobrze poznał / po łzach y iágodźie
    Ześ ták kożdey iáko iá podlegáłá przygodźie;
A toli

A toli wyrozumieć chćiey onego mowy/
Ktory ći wiernie ſłużyć w niewoli gotowy.
Ná to záś oná! widzę zacny Bohaterze
Ześ Xiążecego rodu po nadobney cerze.
Znam że ćię od źwierzęcey dźikośći nátura
Sekweſtrowáłá / znákiem tego nie ponurá
Poſtáwá twoiá/ ále łáſkáwość y wiárá (rá:
W ćiebie ieſt wlaná cnotá/ dość rzadka y ſtá-
Więc ſię zmiłuy nádemną á zgubioną wleśie
Niecháy mię twoiá ręká kedy chce zánieśie
Przynamniey śmierć poćieſzę/ á ſerdeczne męki
Tym vkoię że zginę / od człowieczey ręki.
Jam też byłá niekiedyś ná świećie ſzczęśliwą
Teraz ſzczęśćia zoſtałem fábułą prawdziwą.
Jeſtem Corką wielkiego Sycyliey Krolá
Teraz mię przymuśiły fátá (ách niedolá!)
Że ſię dármo Krolewną názywáiąc: Swiátá
Wſtydźić ſię muſzę; Oycá / wſtydźić ſię y Brátá.
Floreſtą ſię názywam. Zátym łzy wylewá
Y od żálu pádáiąc ná łono/ omdlewá.
Krzyknie Agnulf: Krolewno/ obacz ſię á ſwego
W nádobnych licách nie trać kwiátu rożáne°.
Tu ią wźiąwſzy ná białą dłoń / w ręku obrácá
Aż ſię znow krew do ſercá/do vſt mowá wrácá.
Nie turbuy ſię (ták Agnulf) á że ſzczerze mowię
Niech mi będą świádkámi naywyżśi Bogowie:
Lub ćię

Lub ćię Inámoratá wiárá opuśćiłá /
Wßákże nie náoſtátni widok wyſtáwiłá :
Twoie ßczęśćie / Fortuná / á co teraz pſuie
Loſy ßczęśćia / taż ſámá potym wypiáſtuie.
Złote tobie ſukceſſá / y pomyślne látá
Odpędzáiąc przećiwne inſulty y fátá.
Mnie też to boli wierzay co ćiebie Krolewno
W pußczy błądząc zginiony czekā ná śmierć
A iáko było źwierzę mey ochoty winą (pewno.
Ták poznałem / że będźie y zguby przyczyną.
Jeſtem Agnulf Krolewic Fráncuſki onego
Heredyn: Monárchy iedynák ſtárego.
Jákoż tobie rátunku dodam / co pomocy (cy.
Sā nie nayduię / błądząc dwá dni y dwie no-
Jednák co możność znieśie / y iák wiele mogę
Lub Mieczem od Lwow ſrogich / lub ſercem pomogę.
Na to Floreſtá z płáczem mowi: twey opiece
Podáię ſię / zá tobą lubo w grob polecę.
Tu Agnulf myślił ſobie ſrodze zhołdowány
Jáko miał w ſercu ſkryte ſwoie odkryć rány.
Czy bez żadnych prætextow / y oprocz reſpektow /
Do miłośći prawdźiwey przyznáć ſię affektow;
Czy wkrádáć ſię do ſercá pießczonemi ſłowy /
Czyli zlekká ná Serce kłáść złote okowy.
Odważył ſię nieborák / á iák miłość zwykłá
Czynić odważnym / kogo raz w pętlę vwikłá:
Więc

Więc do niey przystąpiwszy: ták záczyna śmiele:
Nie kocháć ćiebie/ grzechē być sądzę Aniele.
Kogoż w rozum ták ślepo náturá obráłá
Czyiáby ći chęć sercá hołdowáć nie chćiáłá:
Wiedz o tym śliczna Dámo/ żechłopiec zuchwáły
Przez twe oczy w mym sercu powzniecał zápáły.
Wiem żeś vkochánego Tymándrá zgubiłá/
Atoli ći inszego miłość obmyśliłá.
Ia z tąd chwalę Fortunę/ żeć odięłá tego
Z oczu/ á mię ná mieyscu postáwiłá iego;
Więc iáko on w twym sercu zákłádał mieszkánie
W tym że proszę niech moie zostáie kochánie.
Tego się przeć nie możesz/ że w złote káydany
Serce me niewolnicze wpráwiłáś przez rány
Ktore gdy srogie więzy moie serce czuie/
Szczęśćiem bárźiey niżeli niewolą szácuie:
Dźień to moiey Fortuny/ dźień błogosłáwiony/
Kiedym iá twoim śidłem zostáł vpleciony;
A zátym serce moie obieram zá Páná (płaná/
Czeº świádkiem prawdźiwȳ będę miał Rá-
Ktory przez zobopolne rąk nászych związánie/
Społecznie wiecznȳ ślubem poświęći kochánie
Ieśli záś twoie serce/ co inszego knuie/
Przed niebē y przed Bogiē z tym się deklaruie
Ze dokończę żywotá szczęśliwie wesoły/
Kiedy się ciáłá mego ostátnie popioły

Nim

Nim zniszczeią w grobowcu / cieszyć będą z tego
Ze maią mężoboyce sobie ták miłego.
Słysząc tákie Krolewná mowy / z wstydem oczy
Ná doł spuściłá / á znich hoynie się łzá toczy.
Już czuie w sercu nowe postrzały y rázy
Wydáć się iednák boi / wstydząc że dwá rázy
Serce postrzał odnośi / y lubo dáwnieysze
Już poniekąd vgásły ognie / á poźnieysze
Wzniećiły się nád zwyczay / y záledwie tego
Dokázuie hámulcem / że kochánia swego
Płomień może zátrzymáć / iednák te pochodnie
Gáśi vwagą swoiey czystośći łágodnie.
Lub koi wstydem / częśćią łzą śmierzy y płáczem.
Tym snáć chcąc pierwsze śluby wypłáćić hárá-
Jákoż mi bárźiey w sercu ogniem nowȳ tlálá (czē
Tym się prędzey Tymándrá y wiáry zápzzáłá
Poniewolny áffektom skrytym odpor dáie
A im táyniey pokrywá / tym bárźiey się kráie
W swoim vpále przećię te odpowiedź dáłá:
Zem się nigdy (powiádá) tego nie spodźiáłá /
By mię kto w tym nieszczęśćiu miał podobáć sobie /
Albo iuż w skámieniáłey zákocháć Niobie.
Zła Fortuná zábrawszy y Páństwo y zdrowie /
Ráczey káże vmiráć / smutney białogłowie.
Niż kocháć. Zá Báletty / ráczey nućić Threny /
Kształtē w morzu zrodzoney obłudney Syreny.
A wesel-

A weselne koncenty / y notę miłośći (ści.
Przemieniać roſkázuie/ w Planktу y gorzko-
Trudno ſię zá czym kocháć/ mow tedy ináczey
Názywáiąc nie Pánem/ ále ſługą ráczey.
Teraz mi niewolnicza Fortuná przyſtoi/
Y ſtrácona w Tymándrze miłość niech ſię goi/
Czáſem/ á nowey w ſercu iuż nie czuiąc rány
Dáwny raz mitygowáć / vboſtwem zádány.
Ze záś gładkość z vrodą we mnie ſpodobałeś: (łeś
Iże oſtátni ßczęśćia/ los być w niey mniema-
Wiedz/ że obłudne dobro ieſt w pánienſkim ćiele/
Gładkość z piękną vrodą / bo tákie weſele /
W okámgnieniu przeminie / y iák pozor rożу.
Ládá máły robáczek ná ziemi położy.
Więc Krolewicu Pánie wzgardź pięknośćią moią
A miáſto żony przymi zá ſłużebną ſwoią.
Agnulf wnet ſię rozgniewał/ y dobywßy broni
W ſwe pierśi z mierzał: mowiąc/ niechceß mię z tey toni
Krwáwey á dobrowolney wybáwić dźiewczyno/
Wiedz że dźiśia mey śmierći zoſtánieß przyczy- (ną.
Ten Puinał vtopię w ſercu/ y te oko
Vmieráiąc ná ſycę krwie właſney poſoką:
Oko zá to / że ognie do ſercá wpußczało
Serce/ iż názbyt prędko ćiebie vkocháło.
Będę iáko Pelikan / krwią ſwoie miłośći
Kármił/ dáiąc ná dowod ten hołd mey ßczero-
śći.

A zátym tá wieść puydzie że Agnulfá serce/
Sycyliyską Krolewnę miáło zá morderce.
Już chćiał szperáć sztyletem serdeczne wnętrznośći
Krew swoie konsekruiąc w ofiárę miłośći.
Zlękłá się ná ten Dekret śmierći Agnulfowey/
Boiąc się by przyczyną nie zostáłá oney.
Oraz miłość przemogłá wstyd y pierwsze śluby/
Krolewicz bowiem co raz kocháńszy/ y luby:
Więc przyskoczy do broni/ samá ledwie żywá
Y one z ręku swego kochánká wyrywá.
Potym śćiśle obłápia/ y w vstá cáłuie
Czym oraz wszystkie przeszłe gorzkośći cukruie.
Ják niewolnik do włásney przybywszy krainy/
Wszystkich bied zápominá/ y zdrowia ruiny.
Ták właśnie y Floresta przeszłe swoie biedy/
Amnistyą pokrywá wieczną Agnulf kiedy:
Zwábioną iuż Krolewnę słodkich iest nektárem.
Vćieszył y miłośći rozegrzał ią żarem.
Już też y znieść ná sobie postrzału nie może;
Zá tym rzeknie/ te pákta widźisz: o moy Boże!
Ktore dźiś z Krolewicem/ prawdźiwie y szczerze
Stánowie/ chcąc miłośći wziąć wieczne przy- (mierze
Że nie płonnỹ áffektẽ k niemu vwiedźioná
Ni wszeteczney miłośći grotem postrzeloná:
Oddáie serce pod hołd y niewolę temu (cznemu
W swych rozumiẽ skutecznie slubách státe-
Lecz

Lecz powiem bez pretextu / że nie chce innego
Mieć męża / oprocz ciebie Agnulfa moiego.
Na co ci daię parol / biorąc za pąrękę
Serce iuż z hołdowane / y znak wiary rękę.
Ktorey gdy nie dotrzymam / przy niey y miłości
Niechbędę winna srogiey w pośćie śmiertelności
Na komplement affektow z tym się deklaruie
Ze sie sługą być twoią szczerze obiecuię.
Vskromił swoy gniew Agnulf na te mowę /
Y iuż weselszy swą skłoniwszy głowę.
Rzecze do nowo poszlubioney sobie /
Czem mię tak długo trzymałaś na probie;
Y nim mi duszę twoią poszlubiłaś /
Zalem y gniewem serce napełniłaś.
Iużem rozumiał / że kochanie moie
W samym początku serce straci twoie
Wszak iest bolesna tonąć iuż przy brzegu /
Y w pierwszym stoiąc vmierać szeregu.
A że iuż dałaś parol / y stateczną
Serc zobopolnych wziełaś ligę wieczną?
Wiedz żeś mi życie iak drugi raz dała /
Kiedyś mey zgubie przyzwolić nie chciała.
Y nie dziwuy się żem w swoim vpale
Smiertelne roił szaleństwa y żale.
Bo ieśli twoiey piękności hołduią
Niebá / y pożar swoy żywioły czuią.

Ná twe byrádo sfer gornych ßeregi
Wolą co nocne kierowáły biegi.
A niestáteczna Bogini Fortuná /
Tobie by w státku złote dáłá runá.
Y ieśli pięknośc nie żyiące ráni
Rzeczy: to nie dźiw/ że mię piękna Páni
Pod swoie znáki y Chorągiew wźięłá /
Y przez ćię Damo w swoy poczet przyięłá.
Záczym wzáiemnie poprzyśięgám tobie /
Kresu mieć nie chcę miłośći procz w grobie.
Teraz oddáię serce z wßystkiemi
Affektámi / ty rządź iák Páni iemi ;
Przy nim oddáię y śiebie sámego/
Bowiem bez sercá żyć nie mogę mego.
Tu się drugi raz mile obłápili /
Y cáłowániem przyśięgę stwierdźili.
W wzáiemnych potym miłośći rozmowách
Zápomniał Agnulf/ tych co go ná łowách
Podkáły fátyg / y widząc w obráźie
W Anielskiey twárzy ; swe ßczęśćie/ oráźie
Nie myślił/ áni widźiał błędem zdięty/
Ze przy pustyni żył miedzy źwierzęty.
Krolewná wzáiem Tymándrá przeßłego/
Inámorátá zápomniałá swego.
Gdy wßystká ćierpiąc extásim miłośći /
Ani Tymándrá iuż zna/ ni gorzkośći.

Ták

Ták włáśnie Zeglarz wiátrom powierzony
    Ná twárde skáły niemi zápędzony:
Poty nabożne Bogu czyni votá
    Poki stráconey nádziei żywotá:
Nie widzi/ od dwoch pozyskáney bráci
    Ledeyskich: w ten czás speráncy nie tráci.
Y gdy do portu ßcześliwie przypłynie/
    Wnet go pobożność/ wnet y strách ominie.
A obiecánych votow nie wypłáca
    Z tego się ćiesząc/ że nie ginie prácá.
Ták y peregryn w dálekie kráiny
    Idąc/ tey czeka z tęsknicą nowiny.
Ze iuz kres blisko/ á trudy podięte
    Z nagrodą będą/ od Páná przyięte.
Dopiero wßystkich tęsknot zápomina/
    Czego przytomna radość iest przyczyna.
Toż włáśnie pára Oblubieńcow nowá
    W wzáiemnych chęciách/ nie widźi/ że owá
Co teráz bodłá ich zgubá/ znow ná tę
    Przyßłá radośći wdzięczna álternátę.
Konterfet żalu miłość zásłoniłá
    Gdy sobie z sercá firánki spráwiłá;
Vstáły inne áffektá procz owych
    Ktore pochodzą z strzał Kupidynowych.
Dopieroż inne nástáły rozmowy
    O swym Krolewstwie Inámorát nowy

Powie-

Powiedał/ wziąłem Floresta swoiego
Przypominała / życia Pánieńskiego
Rożneprzypadki/ y iáko poznaná
Jest od Tymandrá / á potym porwáná :
Tegoż zginienie. Ná koniec rák záczęła /
Łzámi zálawszy swoie lice znácznie ;
Lub słowá giną w vstách skámieniałe
Niechcąc y wspomnieć ná życie zuchwałe.
Y lubo pámięć wstydem záprawioná
Zámulcem trzymá / ięzyk / żeby oná
Gdźie zginęłá/ w niebáczney wiecznośći!
Przeszłych nie iáwiąc mych nie vdolnośći.
A toli ieśli Hystoryą mego
Kochánia/ słyszeć chcesz/ bliśko przeszłego
Krotko opowiem z odnowieniem rány /
Y przez wspomnienie drážniąc bol zádány.
Już czternastegom roku dopędzáłá/
W ten czás kiedymem Tymándrá poznáłá.
Tayne mi ieszcze były y kochánia
Ktorego Pánnom wstydliwość zábránia.
A tylko zá tym szłam / gdźie sáma cnotá
Byłá mistrzynią y szczera prostotá.
V nas tym czásem Krol tryumf spráwował/
Y zá proszonych dostátnie częstował.
Jákoś z nienácka ná głośne wesele
(Gdy innych gośći zebráło się wiele)

Przy-

Przybył Tymánder do goſpody z drogi/
A ſłyßąc trąby wnet Kośćielne progi
Myślił náwiedźić: chcąc chętkę ćiekáwą
Vkryć zmyśloną nabożną poſtáwą.
Skoro w krocganek wßedł/ záraz zdrętwiáły
Iák wryty ſtánął/ podobien doſkáły.
Przyczyną byłá zádumánia iego
Gládkość/ y wdźięczny konſpekt oká mego.
Bo iáko potym ſam przyznał ſię śmiele/
Skoro mię poſtrzegł/ wźiął poſtrzałow wiele.
A ieśli iedno ránilo weyrzenie
Iákie wzáiemną miłość w nim płomienie
Wzniecáłá wßák znaß. Iam w ten czás páliłá
Ofiáry/ czyſtey Dyánnie/ bom byłá
Oney Kápłanką zdáwna poświęconą/
Y z woli ſtárßych cále poßlubioną.
Ledwie ſię poſtrzegł w ſkrytym zádumaniuiu
Chcąc poniewolnie dáć odpor kochániu.
Poßedł z vmyſłu/ tám kędym śiádáłá
Bym lub z przypádku/ nań wzrok kierowáłá.
Siedźiał iák nie ſwoy/ trzymáiąc wlepione
W mey twárzy oczy/ y członki zemdlone;
Moiego żywiąc wzroku konterfetem
Oraz y ginąć chćiał zá mym dekretem.
W tych nurtách myśli ſrogich tonącego
Poſtrzegłam/ záraz z twárzy áffekt iego.

Widząc

Widząc niebórak/ że strászńie goreie
Y iák wosk co raz przy ogniu topnieie.
Prętkom z vmysłu ofiáry czyniłá
Bym mu rátunek w ogniu obmyśliłá.
A rozumieiąc/ że kto widząc kochi/
Gdy nie obáczy/ wywietrzeie płochá
Miłość: á zá tym zágoiona ráná
Może się vlżyć áffektem zá dáná.
Alem się ná tym bárzo oszukáłá/
Bo większą ránę miłość mu zádáłá.
Y gdy nie widział/ w kim serce vtopił/
Z boláłe oczy/ łzáwą rosą kropił.
Często wpádáły postrzały z ćięćiwy/
Od ktorych ledwie ná poł został żywy.
Postrzegłam z okná moiego Páłácu/
Że się przechádzał pod zámkiem ná plácu.
Y smutne oczy podniozszy do gory
Płákał ná Pokoy/ pogladáiąc ktory
Był moim záwsze z Dámámi mieszkániem/
Ná ten pogladał/ z płáczem y wzdychániem.
To myśląc. Boże! by moiá źrzenicá
Gdy iest otwártá okná połokowicá
Obáczyć mogłá/ ćiebie moy Aniele:
Dał bym záiste swoich Fortun wiele.
Dałbym y cáłą substáncyą moię/
Gdybym mogł vyrzeć áliczne vstá twoie.

Dol

Dał bym ná koniec y serce y śiebie /
Bym choć raz vyrzał: o Floresto ćiebie!
Często do sámey báwił się pułnocy /
Czekáiąc iákiey z pálácu pomocy.
A ieślim kiedy przez okno weyrzáłá /
Jákby Párthenská vgodźiłá strzáłá.
Nie mogł się ruszyć z mieyscá postrzelony /
V pádał pod czás ná źiemię zemdlony:
Dość długo było tákiego száleństwá
W Tymándrze / ktory áni podobieństwá;
Máiąc do swoiey obłudney otuchy /
Kármił nádźieią pożądliwe duchy.
Jam się dźiwiłá / że raz tylko oko
Rzućiwszy został ránionym głęboko.
Oraz żáłuiąc iego rázow sámá
Jedna z przednieyszych Frawcymernych Dámá.
Ktora też ognie w Tymándrze poznáłá /
Rádźiłá bym go vprzeymie kocháłá.
Tyráństwem sądząc zábić wzgárdą tego:
Ktory vsługi ná się poddánego
Bierze / wszák práwi áffekt nie áffektem /
Nie słuszna płáćić. Jeśli się respektem
Vwodźiż wstydu / wszák nie pierwsza będźiesz:
Ktora ná łonie Wenery vśiędźiesz.
Wspomni ná przeszłych wiekow Dámy owe
Ktore zá miłość oddáwáły głowę.

 Czytay

Czytáy Kroniki o Greckiey Lácenie/
W iákiey tám miłość y Párys był cenie.
Znaydzieß Biblidy/ Tyryiſkie Dydony:
Láodomie/ nádobne Hierony.
Znáydzieß Porcyą Corkę Kátonową/
(O iáko śmierćią vmirá ſurową)
Dlá śmierći mężá/ ie węgle ogniſte/
Y duſzy Brátá/ łączy duſzę czyſte.
Chcąc dáć znák. Ktorych miłość ziednoczyłá/
Ze iedná mogłá rozłączyć mogiłá.
Te ſámo zdrowie ná ſzánc odwáżáły
Zeby lub wgrobie z ſwemi ſpołkowáły;
Nákłoń ſię y ty: bo lepiey być Pánem
Niżli okrutnym z nieſłáwą Tyránem.
Jam ná te rády przyzwolić nie chćiáła/
Nie znáiąc co ieſt Kupidyná ſtrzáłá/
Jeſzcze żeleſcá nie czuiąc z płomienia
Nie chćiałem przyiąć kochánki Imienia
W tym mi od niego Párániph przynośi
Kártę: oddáwſzy tę o reſpons prośi.
W ktorym áffektá były wyrázone/
Nie dobrze piorem po kárćie wiedzione:
Snáć łzámi piſał ſmutne chárákteryy/
Co raz ſkrápiáiąc tą rosą litery.
A iesli po mnię/ ná ten czás wyryte
Były áffektá. Poſyłam omyte

We

Wełzách wzdychánia / z mey włáſney z zrzenice
Ktore ná papier łáły ſie przez lice.
To pierwſza kompiel / w ktorey wody ſłone
Serce ſpłáwiáią / lecz gdy ponurzone
Zoſtánie w krwáwych nurtách / w ten czás pewnie
Będą płákáły ſáme / láſy rzewnie.
Jáći Krolewno przyśięgam przez owę
Boginię / ktorey co dźień páliſz nową
Ofiárę tobie / iż przyrzekłem wiecznym
Być ſługą / mowię ſumnieniem beſpiecznym.
Vmieráć muſzę / nie z moiey przyczyny:
Lecz z ręku twoich piękney Heroiny.
Twoiá vdátność ieſt ſercu moiemu
Mieczem / w gorączce miłośći choremu.
Więcey nie mogę żyć gość nieſzczęśliwy /
Lubom y teraz ledwie ná poł żywy.
Chybá lekárzką będźieſz mey choroby /
Nie czyniąc żadney przy áffekćie proby.
A iezeliby ś zá me wierne ſluby
Gniewem płáćiłá: y byłbym nie luby!
Przeklnę me oko / ktore ćię vyrzáło /
Y ſerce ktore prętko v kocháło:
W krwáwey bym topił / y dźiśiá poſoce (boce.
Moy miecz / w ſwych pierśiách zákrywſzy głę-
Krolewno gośćia / nie zábiiáy áni
Páś ſię nieſzczęśćiem moim ſroga Páni.

Bobym ná grobek wteż konáiąc chwile/
Wyryć roſkázał ná moiey mogile.
Aby pámiętny był świátu Tyráńſtwá
Twoiego progres/ á mego poddáńſtwá
Młody Tymánder/ tu leży bez winy/
Swey lubey ręką zábity dźiewczyny
Jákie áffektow pobudźiły fále
W mym ſercu/ tákie przyśięgi y żále
Możeſz zrozumieć: bo wielką tęſknice
Zádáły myślom; ſkryte táiemnice.
W zniecał ſię płomień/ dopiro nie znany
Y ſercem władał/ bol nie vgłáſkány.
Prożnom dáwáłá odpor złotey ſtrzále;
Ták mię zła miłość páliłá z vchwále,
Już z páláiącym y ſámá goreię
Z płáczącym płácżę/ á z mdleiącym mdleię.
Nie ſam mię pálił Tymánder ſtrápiony
Lecz iego plágá/ ktorą poſtrzelony
Náwet by miękczył ſkáły y dyámenty/
A coż mogł w ſercu áffekt Bożka święty.
Przećiem ten pożar ták vhámowáłá/
Zem y reſponſu żadnego nie dáłá
Ták rozumieiąc/ że raz zá niedbáná
Mogłá ſię zgoić w ſwych áffektách rána.
Odeſzło tedy páchole do ſwego
Tymándrá/ ktory śiedźiał v iednego
Kápłá-

Káplána/ ten był przyßłych wießczkiem rzeczy/
Tymánder máiąc vota ſwe ná pieczy.
Pytał/ czy iego Intencya ſtánie (plánie:
W ßczęśliwym ſkutku. Now święty Ká-
Krotko rzekł ná te ów Práktyk pytánie;
Wiem że cię práwi vwodźi kochánie.
Ale to wielkie przyßłych ſkutkow dźiło /
Sobie przed wieczne Boſtwo zoſtáwiło.
Niechcąc tey ludźiom odkryć táiemnicy
To wiem/ że będźieß żył długo w tęſknicy.
Tylko domáwiał/ álić chłopiec ſmutny
Wchodźi. Tymándrá prognoſtyk okrutny.
Záraz zturbował. Pytá z czym przychodźiß:
Czy iuż me przeßłe gorzkośći oſłodźiß.
Czyli znow bolu przyczyniß choremu
Gdźie reſpons/ y iák áffektowi memu
Sprzyiá Floreſtá; odpowie. I milczáłá
Ani ná kártę twoię odpiſáłá/
Porwáł ſię z izby práwie iák ßalony/
Mniemáiąc iż był cále iuż wzgárdzony.
Lećiał z impetem proſto ku goſpodźie/
Myśląc o przykrey w grobowcu ſwobodźie.
Przypadł do domu w tákiey mánierze/
Ale goſpodarz poznáwßy po cerze:
Co go dolegá / y co go ták boli
Oſtrożnie pytá. Bohátérze co li

Ták

Ták ćie turbuie / y co zmieszáło
Czyć sie co złego v Kápłáná stáło.
Po tym go mądrym rozwáżaniem z tego
Zbił / że odmienił dekret śmiertelnego
Rázu ná sobie. Przećie wiedząc pewnie
Że nie vleczy rozkwiloney rzewnie
Rány. procz tylko ántydotem mego
Affektu / przećiwniemu wzáiemnego:
Szukał tákiego kunsztu / áby skryćie
Rozmáwiał ze mną / w ten czás miánowićie
Kiedym sie zwykłá przechádzáć po sáli /
Ták sie Tymánder záwźiął ták sie páli.
Wymyślił sposob / sámá do ktorego
Dáłá mu miłość pochop / áby tego
Co w sercu tkwiáło / był vstnym tłumáczem
Oraz sam z swoim stáwáiąc háráczem.
Ktory ták piękney dáiąc Káwálerce /
Y śiebie y swe konsekrował serce /
W kłádá vbogą płáchtę ná odmiánę /
Biorąc zá Bissior Kodrowo ráchmánę.
Xiążęce członki y subtelne ćiáło /
W grube odźienie kochánie przybráło.
Ták go szálenie miłość zhołdowáłá /
Że y ostátnie zdrowie odebráłá.
Bo práwie w skrytey będący chorobie /
Kámienney został podobien Niobie.

Stał

Stał się wnet z Páná kmiotkiem ták vbogiem
Ze szedszy/ przedmym iák żebrák stał progiē.
A toli lub go ćiermięgá odźiała /
Prze ćię Xiążeciem że był znáć mi dáłá.
Prożbá rzewliwá przez Bogi przez Niebá/
Zebrząc nie groszá /nie wody/ ni chlebá.
Lecz mey wząiemney ku sobie miłośći
Prośił kochánia/ prośił życzliwośći.
Y poty czekał w vbogiey posturze /
Pokimem wyszłá z Pokoiu ku gurze.
Ledwiem wyniosłá z pośpiechem me nogi /
Zá nieszczęśliwe przyśionki y progi :
Vchwyći znágłá zá kray moiey száty
Więżień w wolnośći / y żebrák bogáty!
Zlękłam się/ álem wnet kto iest poznáłá /
J że go miłość złá w pláchtę przybrałá.
Vpádá do nog / á stráćiwszy mowę
Swoim ięczeniem / zádáie mi nowę
Ránę. Ach! leży v nog iák zemdlony /
Y tylko płáczem wyráża co strony
Sercá miał mowić: stopy me obłápiá/
Sćiska/ cáłuie/ łez powodźią skrápia.
Czy mu żal bez vwagi słowá zátámował/
Kiedy tylko kwileniem kupczył y hándlował
Czy niemá miłość / ále tá kiedy iest szczerá
Bywá/ áż nád to mowna y słowá przebierá.

Czy

Czy z wſtydem y boiáźnią złączoná vwágá/
Ale te nic nie mogą / kiedy boli plágá (nią
Snáć że częśćią płácz/częśćią też mnogość płomie
Przymuśili do tákiey mdłośći y milczenia.
Długo leżał nieborak w tym nieſzczeſnym ſtanie /
Ták go ſkrytych ámorow wźięło zádumánie.
Nie prętko łzy otárſzy / nie wſtáiąc z ziemi
Rzekł. Tu zábii rękomá ſługę Tyráńſkiemi:
Wſzákći ſtánie krew moiá zá czyſtą ofiárę /
A ty czekay od Bogow ná pomſtę y kárę
Záto/ żeś mię zá áffekt / ku tobie zábiłá
Y tyráńſko vmiráć / dźiśiá przymuśiłá
Wiem że káże wyſtáwić/ przy ćiáłá zewłoce
Swiát/ táki mi nágrobek w kámięney opoce
Wyrážaiąc żeś byłá Tyránką nie Pánną (ną
Tu leży ow Młodźieniec/ co w miłośći rán-
Kármił prożno nádźieię Tyráńſką zábity (ryty.
Od Krolewney. Jeſt świádkię ten kámień wy-
A iámem śię przez wſzyſtek ten czás obáwiáłá /
By nás czyiá ćiekáwość dwoch nie nádybáłá.
Poczełam śię turbowáć / á w ſobie z mieſzáná
Pátrzę iákoby vćiec / lub mię trapi rána.
Proſzę y przeklinam śię przez niebá przez Bogi /
A żeby nie chćiał ná mnie ták być nátret ſrogi
Przekłádam mu ieżeli poſłány od Oycá
Ták ćię przy mnie zoſtánie rzecze żeś ieſt zboycá:

Y wſty

Y wstydu Pánieńskiego gwałtownik wßeteczny/
Ze leżyß ták wámorách Zeloty bespieczny.
Pewnie by ßwánkowáły czyste ßluby moie (dwoie
Gdyby kto widźiał/ że nás w śionkách tylko
Niemal iuż odretwiáłe sáme członki mdleią/
Błądząc miedzy boiáźnią/ á miedzy nádźieią
Wostátkum sie wyrwáłá/ á on przećie w mdłośći
Leżał/ czyniąc wizerunk státeczney miłośći.
Nie prędko sie postrzegßy/ iáko ze snu wstánie/
Y ták rzecze z serdecznym kompunktem. O Pánie!
Odebráłeś mi wßystko iużem wyschł z smutku/
Serce we krwi swey tonie/ bo nie widźi skutku.
Iużem podiął te trudy co y márynárze
Bo sie snują nießczęśćia wiecey niż po párze.
Serce okręt/ myśl żagle/ wiátry są wzdychánia/
Ach! czemuż ná tey náwie do mego kochánia
Nie dopływam. Ten wyrok czemu ták surowy
Ze mam ginąć/ od ręku śliczney białogłowy.
To rzekßy zámilkł/ á twarz; łzy zá láły hoyne/
Ták z nim wielką toczyłá sroga miłość woyne.
Iam tym czásem do swego kábinetu wpádłá
Z rádośćią/ lub w mym sercu iuż sie skra zákrá-
Ktora zwykłá nie tylko pálić/ lecz w popiele (dłá
Szczupłym grześć po gorzałe sercá y wesele.
A tolim pámiętáłá/ że życzliwość prętká
Zwykłá smutkiem spáiáne kłáść ná sercá pętká.

Iák łácny do miłośći ták trudny wstęp szkodźi/
Łácny sercu tęsknicę/ trudny wzgárdę rodźi.
Długo potym Tymánder w swym smutku gorzeie/
Ani się ozywáiąc kochá bez nádźieie:
A gdy w ćichych ámorách dni tráwi płáczliwe
Łez fontánną zlewáiąc oczy nie szczęśliwe.
Tym czásem cáłe Páństwo morem záráżone/
W nagłey śmierći bied swoich odkrywá zásłonę:
Czyież by oczy ná ták srogi dekret Bogá
Nie zápłákáły pátrząc/ że w Koronie trwogá.
Zgołá padł wszędzie oraz/ ten wyrok surowy:
W wszystkiey nászey Insule ná żywot morowy.
Vmirá mnostwo ludźi/ ták młody iák stáry:
Wszelká płeć idźie nagle bez bráku ná máry.
Prożne były lekárstwá; prożne vćiekánie/
Zaden dowćip nie służył/ ni Medykow zdánie.
Ach! iák smutná? ná ten czás Sycylii była (łá;
Postáć: gdy pyszne kárki mieszczan swych chyli-
Pod srogiey śmierći kosę á zewłoki ćiáłá
Miásto grobowcá źiemi/ bryłá okrywáłá.
Leżały po vlicách v rzucone błotem
Głowy/ nie gdy przednieyszy odważone złotem.
Gdźieś poyrzał/ wszędźie lament/ wszędźie łzy y płácze/
Nieszczęśliwi serdecznych kompunktow tłumácze.
Sáme náwet milczenie y ćichość głęboká
Po vlicách; znáczyłá że náwet y oká

Bez

Bez ſtráchu y boiáźni trudno podnieść było
Jákieś im tkwiáły lárwy / coś ſrodze ſtrászyło.
Miáſto iákby ſtáwszy ſię iednemi puſtkámi /
Tylko kryło ſwych nieszczan miedzy goſpodámi
Czyia by ſię tám łzámi nie zláłá powieká / (ká.
Widząc że człowiek iák źwierz chroni ſię człowie
Ze iák od ſrogiey Lwicy y Tygryſow ſtroni /
Ze z boiáźnią vćieká / choć go nikt nie goni.
Rozumieiąc że chwytá iuż zápowietrzony
Zá kray száty onego / z tey lub y z owey ſtrony.
Kiedy nie zna Brát brátá / áni Oćiec Syná /
Corká Mátki / Syn Oycá / ná ten czás powinną
V ſtępuie pobozność / á krewny krewnego
Porzucáiąc / ſam czeká kreſu oſtátniego.
W ták widomym ſurowych niebios ná nás gniewie
Opłákáne poſpolſtwo dokąd vćiec nie wie.
Jeden Kápłan Amintá Ołtárze świecone
Obłápi / á gorzkiemi łzámi pokropione:
Przy ſerdecznym wzdychániu Bogom ofiáruie /
Mniemáiąc że ſwoy ná to gniew vtemperuie.
Rzecze po tym ze łzámi wiećie żem wászego
Przykázánia Bogowie do włoſá śiwego
Strzegł / żem pálił porządnie ſwe czyſtę ofiáry;
A moy vrząd (niech ſądzi świat) że był bez káry.
Czemuż ták mię kárzećie / kárzećie bez winy
Zgołá żadney nie máiąc / do pomſty przyczyny.

 Czy

Czy dlá tego /żem ſłużył w wierze w pobożnośći/
W doczekáney śiwiznie zginę bez litośći.
Ey pohámuy: záwźiętey ręki z Bogow ktory
Lub co w Párnáśie maćie ſwoy párlament Cory
Lub ktora ze trzech Bogow tych (pomoż wyſoce)
Co niegdyś Párys złote podawał owoce.
Ták śiwy mowi ſtárzec / á oraz y płácze
Serce mu od żałośći boleie y ſkácze.
Długo nárzekał / gdy go można wyſłucháłá
Tá Bogini / pięknośći co los odebráłá.
Ryty oney z mármuru obraz / tchem ruſzony
Litośći: odpowiedźiał/że ćiał ludzkich plony
Poty będźie odbieráć śmiertelnośći Páni /
Aż nie będźie oddána Krolewna wiey dáni.
Zá Oycowſkie záboyſtwo: áż nie oddá głowy /
Poty ze trwá w ſwey mocy ten dekret morowy.
A Boſtwo pomſty chćiwe / krwią tą zágniewáne/
Krwią być tylko Krolewney może vbłágáne.
Jeśli zás mu żal Corki / niech wie że w Koronie
Będźie celem / nieſzczęśćia iego Páńſkie ſkronie.
Táki zás był proceder zguby Pomphilego
Zwał ſię ták Anteceſſor Krolá Oycá mego:
Dáwne rozdrażniał rány. Oćiec moy ná Brátá
Bo go ſkrytey miłośći z wodźiłá prywátá /
Jeſzcze w młodſzych ſwych lećiech / obá ſię kocháli
W iedney Dámie nadobney. Tey ofiárowáli
Serce

Serce ſwoie w komplement wzáiemney miłośći
Obá mile czekáiąc Dámy wzáiemnośći.
Lecz ſię bárziey w Pomfilim zákocháwßy oná
Pokázáłá to ſkutkiem/ że Oycá wzgárdzoná
Mego byłá vſługá / y vkłony dáne
Były álbo nie miłe/ álbo nie widziane
Poſtrzegł to wßyſtko Oćiec w boleśći ſwey rány.
Że w Lábirynt nießcześćia zoſtał vwikłány.
Ani go Aryádná owá wywieść chćiáłá
Ale ráczey z bied iego tylko przeßydzáłá.
Sam Pomphili w iey ſercu Krolowáł ßczęśliwie.
A z brátá Oycá mego żártowáł chelpliwie;
Raz w niebo wzniozßy oczy/ á twarz zláwßy łzámi
Rzekł. Ktory wßyſtkim rządźiß Krolu nád Bogámi.
Zemśći ſię krzywdy moiey/ á záte ßczerośći (śći.
Ktorem oświadczył/ Dámie okrutney w miło-
Wynieć rękę do pomſty mieczem obćiążoną
Kto winien nießczerośći/ niecháy zá páloną
W tym gniewie czuie kárę; niech mu piekłá ſáme/
Do zguby otwieráią Acherontá brámę.
Niech ziemiá ſwe otwárßy bezdenne Káwerny
Pożrze tego w áffektách kto nie miłośierny.
Niech go wßyſtkie nießczęśćiá piáſtuią ná łonie/
Niech mu ſmutkiem zmárßczone záwße będzie ſkronie:
Słowem rzekę. Ey Boże niech piorun wymierzy
W zamek/ gdźie ieſt nießczerość/ tám niecháy vderzy.

A iego

A iego pokázáne świátu rozwáliny
W ſwych ſię wſtydźić popiołách / będą że dlá
Nie ßczerey Amádylle / iáko Troiá inna (winy;
Dlá miłośći vpádá / choć ſámá nie winna.
Domáwiał: álić niebá záchmurzone rázem /
Z pogodnych ćiemnym záßły obłoki obrázem:
Stráßna burzá powſtáłá; y wiátrow pułnocnych
Wßczełá ſię wielká Woyná od Afrykow nocnych.
Niebá iák zápálone ogniámi błyſkáły /
Albo iáko przy ßturmách Kártany huczáły.
Dopiro czego prágnoł Oćiec / tym zlękniony
Pátrzy z ſtráchem / pretkoli będźie pogrążony.
Nie ßczerey Piorunámi Pálác Amádylle /
Alżći nie mießkáiąc teyże ſámey chwile
Ciśnie piorun / á pálác w ſwoim że popiele
Zágrzebioney tey Dámie / śmierći łoże śćiele.
Zámek nie dáwno teraz okropna mogiłá;
Ani znáku zoſtáwił / że tu Dámá żyłá:
V ćießył ſię poniekąt Rodźic moy że iego
W niebie łzy wálor miáły / ſercá płáczącego.
Ale znow iáko wſpomniał / że iego kochánie /
W mizernych vpádlinách ma ſwoie mießkánie.
Kiedy wſpomniał / że ſwoią ręką zábił ową:
Dlá ktorey iść ná deßczkę chętnie rad grobową
Jął płákáć / nád oſtátkiem rozwálin / á żáry
Kurzące ſię dżdżem łzáwym zálewał bez miáry.
Táki

Táki deszcz po piorunách miłość wyćiśnęłá
Z serdecznych kátáráktow. Ktore gdy zámknęłá
Dáno znáć Pomphilemu / co się z Zamkiem stáło
Co zową Dámą: serce wielce mu boláło;
Ná ták wieśći strászliwe / ná srogie nowiny:
Więc nie płácze; lecz kłádąc ná Brátá te winy.
Vmiráć postánowił / náypierwiey z broczywszy
Bezbożne ręce w Brátniey krwie / y v topiwszy
Sztylet w pierśiách Rodzicá. Dopiro sam swoie
Miał otworzyć kánałem purpurowe zdroie:
Lecz nie przyszło do tego / bo moy ostrzeżony /
Oćiec miewał gotową wártę do obrony.
Tkwiáłá tedy w obudwuch pomstá y gniew srogi /
Ktorych chcąc zjednáć Senat náwiedzał ich progi.
Perswáduiąc przez owe bráći Przywileie
Ze są y iedney Mátki / y iedney nádzieie;
Do ktorey ich Fortunná Krolewská prowádzi /
Niechayże wás (mowili) tá zázdrość nie wádzi.
Gdy przyrodzenie sámo wás z sobą iednoczy /
Przez choleryczne czemu wydáie się oczy
Pomstá. Płácze Krolewstwo / á wy w osobnośći
Mieszkáiąc iuż nie znáćie krwi swey ni miłośći:
Co rzecze zádumány ná to świát? co powie
Nieprzyiáciel Krolewstwá chytry / gdy się dowie.
A ieśli ná znák káry / ogień rozdwoiony
Niechćiał pálić / kiedy był Brát z Brátē złożony.

Nie-

Y iesli gniew brárerſki vial świátlá ſłońcu/
Gdy niezbożny Atreus ná wieczerzy końcu
Podał iuż pozoſtáłe członki Thyeſtowi
Od Oycá pożywánych dzieći. Toć gotowi
Badźcie na to / áby wás rzeczy nie żyiace
Sadziły iáko tám tych/ bo wáße gorace
Zápędy á do czegoż prowádzą? iezeli
Byśćie tey krwi z wás ſwoie náſycenie mieli?
W rzeczy ſię iuż vdáli do zgody zá rádą/
Wnet obádwá wzáiemnie záwźietośći kłádą.
Pierwßy Pomphili zmyślił vkłádność; á brátá
Obłápił/co go przez trzy nie widywał látá.
Oćiec moy wtąż iák z Krolem poczynał pokorą/
Ná fundámenćie zdrády záſádził był ktorą
Lecz trudno zápáloney zátáić pochodni/ (zbrodni:
Trudno ſię nie wyiáwić ziáwnych wßyſtkim
Sámo gryźie ſumnienie w ſwȳ grzechu trwożliwe
Sámo ná ſię nápiná kárę y ćiećiwe.
Wydźie ſię przez áffekt w ſobie nie ſpokoyny
Mießá ſię y lub zmyślá humor nie bez woyny:
Przećie częſto áffektow/ w twárzy cerę mieni
Łátwiey ſłonecznych niż grzech zátáić promieni.
Więc moy Oćiec nie ćierpiąc żadney w gniewie zwłoki
Prágnął chćiwie bráterſkiey / tey krwáwey poſoki.
Zmyślił oſáczonego Lwá / ná ktore łowy
Prośił Brátá / ſam máiąc ßtylet iuż gotowy.
Ktory

Ktory ná krew świecący bráterską gniewliwie
Został potym karány morem nieszcześliwie.
Skoro w puszcze głeboko w iácháli w rozmowách
O Krolewstwie/ Senáćie/ opsách/ y okowách.
A gdy się rospierzchneli w rożne strony sludzy/
Jedni stoiąc przy śiećiách / obieżdżáiąc drudzy.
Oćiec miecza dobywszy z śiádáy z koniá rzecze:
Twá krew twoia purpurę złośliwy człowiecze
Zárumieni / á przeszłe swobody y złośći/
Zápieczętniesz śmierćią zá dánne miłośći.
Będzie sztylet pieczęćią / á rumieniec krwáwy
Woskiem : ták nágrádzáią nie cnotliwe spráwy.
Spráwy: ktoremiś Pánnę pozyskał y Páństwo
Przez zdrády / przez námowy/ przez miecz/ przez Tyráństwo.
Widzisz te ptástwo / one w swych obrotách niebá
Jáko lecą / ták tobie vmieráć potrzebá
Skłáday Koronę / bo dziś będziesz gárstką ziemi/
Przysypány w mogile rękomá moiemi.
Juz chćiał fátálnym ostrzem sercá okiennice
Otworzyć Rodzonemu Brátu táiemnice.
Chcąc wyczytáć poskrytych pisáne wnętrznośćiach
O miłośći/ o bráćie/ o Páństwie/ o złośćiách.
Ale Pomphili widząc przed oczemá zgubę
Y słowá choleryczne Rodzicá nie lube
Odbiiá sztylet ręką / á sam będąc Pánem (nem.
Pokornie zchyli głowę Krol przed swym poddá-

F O iák

O iák żáłosna scená/ proscenium smutne
Dwie osoby/ dway bráćiá/ á ráczey okrutne
Dwie źmiie máią z sobą w tym Akćie persony
Ten nád kárkiem z sztyletem/ á ten bez obrony.
Ogląda się/ lecz nie wczás/ śmierć mu woczách stoi
A będąc w zámieszániu/ lęká się y boi.
Nie prętko pádszy do nog rzecze. Pomni bráćie
Ze gdyś mię náypierwszy raz w tym widźiał szkárłáćie/
Przyśięgłeś ámmistią: y rękę znák wiáry
Przydałeś z temi słowy. Niech idę ná máry
Jeśli złomię przyśięgę: á niecháy Bogowie
Zátrácą mię/ ieśli ćię zdrádzę w moim słowie.
Teraz gdźie dány párol/ gdźie Bostwo wezwáne?
Zá świádkow twey przyśięgi? co rzeka złománe
Swiątobliwie skończone/ páktá miedzy námi?
Czy godźiśie y Brátem łudźić y Bogámi?
A iezeli tych pomstę lekce ważysz sobie
Nie myśląc mi o śmierći/ áni o chorobie.
Pámiętáy/ że ich kárá choc w przewłoce srogá
Oszukałeś nie brátá/ lecz sámego Bogá.
Wostátku ná bráterską krew pámiętáy miły
Bo ćię nie Leopárdy nie Lwice kármiły.
Pomni/ żeś vżył iednych ze mną pierśi/ y te
Jednákaż kryłá szátá członki známienite:
Ześmy w iednym żywoćie máluśkie dźiećiny
Przebywáli/ teraz mię zbáwić bez przyczyny:
Poża-

Pożądáß z powßechnego mnie y tobie świátá /
A tákże to vznáwam łáskę ku mnie brátá:
Tyś nie Ezaw / áni iá Iákob / ty Káinem;
A iá Ablem nie iestem nießczęśliwym Synē.
Nießczęśliwych Rodzicow. Schoway miecz zu-
Bo nie będźieß z zaboystwá żadney miał pochwały: (chwały
Rzekł to skále nie Brátu / rzekł opoce twárdey /
Nie vżył kámiennego sercá w myśli hárdey.
Kármił w dźikich wnętrznośćiách / iáßczurki gádźi
Y rzekł dekretowáły Niebá / tey godźiny: (ny /
Byś dał Acherontowi duchá złośliwego
Zá tyráńskie przestępstwá żywotá przeßłego.
Iá przez Bogi przyśięgam / przez owe ofiáry
Ktore pálą Kápłáni / á do trzymam wiáry
W tym że muśiß vmiráć; y poprzyśiężony
Ten dekret śmierći twoiey / będźie wypełniony.
Niech się zdrowy nie dotknę Ołtárzá Páńskiego:
Ieśliś nie iest sam winą zábićia twoiego
To domáwiáiąc rękę Tyráńsko wyniesie
Ná kárk Brátá. Zádrżały nieme drzewá w leśie
Ná ták strásny vczynek / miedzy twárde skáły
Od drzew ruszony szelest / y Echá płakáły.
Ziemiá / ktora od wiekow stoi nie rußona
Trzęśieniem gáni brátnie záboystwo y oná
A ieśli ćieniem záßło słońce: Thyestowá
Kiedy stáłá vbrátá potráwá stołowá,

 Nie

Nie dziw / że y tu świátło niebá pozornego
Oblekło się zasłoną / obłoku czárnego.
Zgołá raz nie vchronny / w sercu wymierzony.
Przebił mu końcem broni pierś ná obie strony.
Pádnie ná twarz z krwáwioną / ledwie ná poł żywy
Skrápiáiąc tráwę / kwiáty : á ráczey pokrzywy.
Y vmieráiąc mowi : ćieß się teraz bráćie
Bráćie / ále bespieczniey rzekę srogi káćie ;
Ze z moich ran pod twoie nogi krew się leie /
Já przebáczam tę winę / bądź iednák nádźieie
Tey / że ćię czeká Boska kárá / á miecz goły
Czeká pomsty : też będą y z ćiebie popioły.
Já z tym idę do Bogow / przed ktoremi stánę
Odkrywáiąc sumnienie odkrywßy yránę.
Ze iák niesłußnie ćierpię / ták ty w słußney męce
Przydźieß ná nieprzyiázne oręża y ręce.
Ostátni moy Testáment / y słowá ostátnie
Te niech sądzą Bogowie wßystkie złośći brátnie
Krew zás moiá wylána pomśćie zápisuie /
Vćießę się pod ziemią ieżeli ćień czuie.
Jáką wstydu poćiechę. Nákoniec to mowię :
Stáway Bráćie ná dekret rozsądzą Bogowie :
Y z pod ziemię dobędę głosu ná wołánie
Pomsty / me ćienie zá krwi nie winney wylánie :
Bá y sámá krew będzie iák Ablá wylána
Wzywáłá / mśćiwey ręki przez vstá Kápłáná.

Ledwie

Ledwie domowił / álić záraz ze słowámi
    Wyszłá duszá niewinná: A zátym chmurámi
Zászło niebo / y przyszłá zimna porá owá
    Ktora zwykłá vsypiáć roszczką Morfeową.
Moy Oćiec záskoczony w puszczy / o tey dobie (bie
    Strachem zdięty niezmiernym / myślić począł so-
Zbroikiem) á iák Kaim zá grzech obłąkány
    Strachem muszę wetowáć zá bráterskie rány.
Z tąd mię strászy trup świeży / z tąd sámo milczenie
    Z tąd szepty od gáłęzi / gdy Zephir powienie:
Ale naybárziey stoię wocząch te mászkáry.
    Brát zábity. Nemesis srodze chćiwá káry
W tym szedł drząc ku domowi / szedł zá nim ćień brá-
    Y ták się mu zdáło / że tey ktora szátá (tá
Ná nim byłá / iuż chwytał zá kray / on vćieká
    Táka iest postáć złego w sumnieniu człowieká.
Ale rádni Pánowie nie wiedząc przyczyny
    Smierći Krolewskiey / oraz vważáiąc czyny
Nie śmiertelne Rodzicá moiego: ná Thronie
    Posádziwszy / Koroną otoczyli skronie.
Lubo po tym pokutę odpráwił sowitą
    Krol / lub mśćił się nád sobą kárą známienitą:
Lubo swoie wyiáwiał zbrodnie przed Kápłány /
    Páląc w ołtárzách zá grzech ćielce y bárány.
Przećie mu záwsze márá przed oczemá stáłá /
    Y iáko by ná niego ze wszech stron wołáłá.

Długo

Długo ſcześliwie Páńſtwem rządźił/ wtẽ choroby
Powietrzne nástąpiwßy otworzyły groby.
Ná ktorych vśmierzenie/ iákeś ſłyßał fátá
Chćiały śmiertelnym ſkroćić końcem moie látá.
Co rozumieß Agnulſie/ iák był tym Dekretem
Zmießány Oćiec/ práwie zoſtał konterfetem;
Iák gdy kto od rozumu z żałośći odchodźi/ (brodźi
Co raz w burzliwßych ſerce z łkániem nurtách
Pocznie myślić/ á myśl tá śmierći ſię rownáłá
Przypomniawßy że iutro będźie pożeráłá:
Drżące w zębách/ bo żywe me członki páßczeká
Lwiá; gdy myślił/ iákie to Tyráńſtwo y męká
Kiedy wſpomniał ná głádkość/ y ćiáło pießczone/
Włáśnie iák Peſtáńſkiemi rożámi kármione;
Ze to ćiáło ták śliczne pázury okrutne
Drápáć miáły zgłodniałe tucząc pierśi ſmutne.
Dopiero wzniesie Oćiec moy do Niebá oczy (czy.
Z ktorych kroplá zá kroplą/ iák z zrzodłá ſię to=
A żáłuiąc po czáśie brátá zábitego:
Y widząc to nie rychło/ że grzech/ żal mu tego.
Záwołá. Ey okrutne Niebá y Bogowie!
Zá me grzechy niewinney ginąć białogłowie:
Czy ſłußnie śćie dekretem ſwoim oſądźili (li.
W párlámenćie Niebieſkim czy wßyſcy zgodźi=
Ná to Bogowie/ piękne Muzy/ y Boginie
Ze niech ziemſka od Lwicy iutro głádkość ginie.

A co rzecze Wenera Cor pięknych Miſtrzyni
Co Pallás / co Lucyná rodzących Bogini.
Bym wiedźiał o tey śmierći Prorockiemi duchy /
Wolałbỹ niemowlęćia krwią ſkropić pieluchy.
Ießcze bym kołyſána w kołebce dźiećinę /
Nie znáiąca przeſtępſtwá zá Oycowſką winę:
Tą ręką tym żelázem członeczki ſubtelne
Odćinał / ná mych żalow odkryćie rzetelne.
Teraz wołam do Bogow świádcząc láſem owym /
Ktorymem ſrodze ſkáźił wyſtępkiem grzechowỹ
Ze Floreſtá ná ten czás ießcze y nie żyłá /
Gdy ręká mężoboyſka w pußczy przewiniłá;
Pißę dekret. Iam zgrzeßył / á tá nic nie winná
We mnie iáko ieſt śmierći bráterſkiey przyczyná
Ták niech będźie y káry. śmierćią z práktykuię.
Wnet dekret / co ná śiebie pißę y feruię.
Iowißu będę zlewał lice ſwoie łzámi /
Wypłáczę odpußczenie między ołtárzámi:
Będę w twoiey Swiątnicy kwilił / poty poki
Mogę zmiękczyć kámienne ſerce y opoki.
Skropię ſłonym dżdżem z oczu święcone ołtárze /
Y nápełnię Kádźidłem twe Turrybulárze.
Będę pálił ofiáry czyſte co dźień / áni
Odpoczną ſłudzy twoi od ofiár Kápłáni.
Teraz ſię czás zmiłowáć / gdy w oſtátniey toni
Od żalow ſmutna dußá moiá nie vchroni.

Bogom

Bogom ći to są dáne miłośierdźia ƺále (chwale.
Zmiłowáć śię nád nędznym w pierwƺey iest po-
Weyrzy Boże ná ſługę/ ktoregoś pomázał
Ná Thron/ y temi berły rządźić Páńſtwu kazał.
Wdźiałeś mi páludáment Krolewſki/ coż potem
Kiedy Serce przebiiáƺ okrućieńſtwá grotem.
Otoczyłeś Koroną ozdobną mę głowę/
Coż zá korzyść/ gdy oney ſtráćiłem połowę.
Przez zewnętrzne nie zdrowie y łzy vſtáwiczne/
Przez kłopoty/ przez trudy ná Thronie rozliczne
Nád iednym dokázuieƺ źdźbłem/ ktore miotáne
Bywá od ládá wiátru/ ſam y tám w przemiáne:
Nád proƺkiem co w pogodę/ záwieƺony ſnádnie
Ná ſłonecznych promieniách/ niczym wiec nie władnie.
W tym przerwał łzámi ow ſtárzec mizerny/
Y ſam śię niƺczył zgołá przez ták żal niezmierny.
Poił zemdlone ſerce obfitemi łzámi/
Y chćiał dármo ten dekret ſkáſowáć myślámi.
Lecz gdy vważył/ że tá Boſka wolá byłá/
Zeby piękna ná świećie Krolewna nie żyłá.
A przenioƺƺy śię w niebá vbráne gwiázdámi/
Byłá iedna z przednieyƺych miedzy Boginiámi.
To vwáżywƺy ſwym łzō hámulec zárzući (ſmući
Mowiąc: niech Corká przyndźie/ á niech śię nie
Do ktorey z płáczem rzecze. Miey to zá rzecz pew-
Jutro śię ná śmierć gotuy nieƺczęſna (no:
Krolewno.

Ták

Ták chcąc Bogowie żeby twych przodkow mogiłá:
  Twą czystą y niewinną krwią ſkropiona byłá.
Serce ſię we mnie kráie/ á w tych ran ſrogośći/
  Od żalu zginę ráczey: niżli od ſtáráśći.
Krolewna dla łez mowić nie mogąc: posłowie
  Słowo z vſt wyćiſkáiąc z ćiężkośćią odpowie.
Już to mam ginąć dlá Páńſtwá niewinna
  A moiey śmierći tá má być przyczyná.
Zem wiek w Pánieńſkiey ſtráwiłá proſtoćie/
  Obłud nie znáiąc/ á hołduiąc cnoćie.
O ſrogie niebá! Táż cnoćie nágrodá!
  Tá Pánieńſkiego żyćiá ieſt ſwobodá!
Lecz ná co prożne łzy leie y mowy/
  Gdy plác żałobą kryty iuż gotowy.
Gdy głodna oſtrzy/ ná mię zęby Lwicá/
  Ach idę ná śmierć! iáko Niewolnicá
Rzekłá: po słowiech znow łzy náſtąpiły/
  Ktoreby pono y Lwicę zmiękczyły.
A Oćiec widząc że z płáczem odchodźi/
  Wolą iey Bogow ná pámięć przywodźi
Mowiąc: że wzruſzaſz práwá pobożnośći/
  Kiedy ták przeczyſz Boſtwá wſzechmocnośći.
W tym Krolewna do ſwego odeſzłá pokoiu/
  Ktorey były lámentá przydáne w konwoiu.
Nie ták rzewno Porcya ná ten czás płákáłá/
  Kiedy męża ſwoiego ná márách widźiáłá.

Nie ták ćiężkie Thebáńskiey były łzy niewiásty/
Nie ták owey Fráncuskiey Krolewny Melpásty
Iák tey strapioney Damy / kiedy vsłyszáłá /
Ze zá Oycá niewinnie pokutowáć miáłá:
Czesto słowá z serdecznym kompunktem mowiłá/
A słusznaż to Bogowie bym dłużey nie żyłá;
Oćiec moy ktory zgrzeszył/ ten od śmierći wolny/
A ná mnie nic nie winną dekret wász iest spolny.
O fortuno w niestátku nie pohámowáná!
Tyráńskáś iest/ lub kiedyś miáłam ćie zá Páná.
Rożne widzę obroty w biegu twego kołá /
Iák rożne są ludzkiego fántázye czołá.
Długo w tákich lámentách/ y w tákich łzách byłá/
Zá tym ćiemna noc po dniu z chmurą ná stąpiłá.
Y rzecze stoiąc w oknie. Ach! sam splendor niebá
Rokuie ták Krolewney że vmiráć trzebá.
To z pláczem rzekszy długo stáłá w zádumániu/
Nie obáletách myśląc / á ni o kochániu?
Lecz przyszłey vważáiąc swey śmierći przyczynę/
W myśli z łkániem mowiłá/ że nie winná gine:
W tey łzáwey serca toni/ żadnego rátunku
Mieć nie chćiáłá Krolewna z wielkie° frásunku.
Perswázyá życzliwych przyiáćioł wáloru:
Oycá náwet smutnego nie miáłá fáworu.
Łzy przećie sen vśmierzył / w oczách się snuiący/
Y ná chmurnych powiekách/ gwałtē się wiiący.
Zásnełá

Zásnełá. Tymándrowi zá tym doniesiono/
W konsystorzu Niebieskim że ták vchwalono;
By Rodzicá występek y záboystwo iego/
W penowánie zlało się ćiáła Pánieńskiego.
Y dlá tego Krolewna w swych łez obfitośći
Dotad pływáłá/ iże ginie w niewinnośći.
Aże to doświádczona/ kedy miłość strzały
Ciskáć pocznie/ ná ten czás skruszy sáme skáły:
O wszem kogo Wenery płomień nie poruszy/
Muśi być lod/ y kámień/ muśi być bez duszy.
Tedy wnet y Tymánder miłośćią wzruszony
Nákłonił się do płáczu/ w łzách nie vśmierzony.
Tákći bywá częstokroć/ ten ktorego męstwá
Swiátu sławne cáłemu/ y iego zwyćięstwá:
Ná miast Márſá dźielnośćią Wenerze hołduie/
Mniemáiąc tym sposobem/ że iuż tryumfuie.
Nie káżdyć to rad záwsze Grádywá zábáwie/
Bo często rękáwiczká leży ná bułáwie:
Nie dźiw że y Tymánder łzámi zálał oczy/
Bowiem vmysł w ámorách do łez iest ochoczy.
Idźie zá tym Káwáler: áffektem miłośći
Vwiedźiony iuż w pułnoc/ pełen żárliwośći.
Przychodźi do Páłácu/ áż impreza oną
Tymándrowá szczęśliwá; Bromá otworzoná.
Wártá lubo postrzegłá/ że ktoś w Bromę w chodźi
(Zá ktorym dwá odźiáney/ y przystoyney młodźi;)

Mniemáiąc że z Krolewskich był Dworzanow ktu-
Prosto szedł nie spytány. Przychodzi do gury (ry
Ná ktorey stał Krolewski Zamek ná wsze strony
Nieprzyiaciołom Páńskim gotow do obrony.
Obaczy/ álizci przed Zamku pokoiámi
Dworzánie konwersuią/ z Krolowey Dámámi.
Turbuie się Tymánder z myślą się pásuiąc/
A iákim by sposobem/ wniść mogł wynayduiąc;
Rożne ná myśl przychodzą ingressu fortele/
Ktorym nie przykrą drogę/ ślepá miłość ściele.
Kilkákroć miiáiącym Dworzanom się zdáło/
Że on był spułtowárzysz/ co ich oszukáło.
Już też y komplementom/ koniec vczynili
Zá tym wszyscy społecznie od Dam vchodzili.
Więc gdy te procedery v Dworu bywáią/
Iż ognie w kábinetách swoich zágászáią:
Albo żeby zázdrosne oczy nie pátrzały/
Z ktorym by inne Damy swe rozmowy miały.
Lub się od przełożonych swoich ochrániáiąc/
Aby ná żwáwe zęby nie nápádły/ dbáiąc
Częścią/ że ktory w ścisłych ámorách zostáią/
Wolnieyszy pokázánia áffektu wstęp máią:
Gdyż boczny kábinecik/ y mieysce prywátne
Bywá wdzięczne ámorom skrytym/ y vdátne.
Gdy inne z kochánkámi rozstáwszy się swemi (mi.
Szły do wczásu: Tymánder wcisnął się zá nie-
Kto-

Ktory śmiele z ſerdecznych Inklinácy rády/
 Proſto Krolewney wſzedł do retyrády.
A lubo wiec beſpiecznym być nie znáiomemu
 Nie przyſtało / á toli przecie dobrze iemu;
Ták w ámorách zoſtáiac ſerce dyktowáło/
 (Ktore żadnych w miłośći praw nie zna ni znáło)
Aby nie vważaiac ſprzecznych okkázy
 Czynił effekt beſpieczny ſwych Inklinácy
A zá tym do łożeczká przyſtapi wonnego/
 Od lewand/ rozmárynow/ od kwiećia rożnego.
Od Liliy/ nárcyzow/ delikáckiey roże/
 Ktora ślicżne Krolewney okrywáłá łoże.
A iż experyencya tego dochodziemy/ (my.
 Iz pod ziemnych y nocnych niewczáſách widzie.
Czeſtokroć bárzo ſmácznym/ ſnem oczy vſpione/
 Te miánowićie ktore przez łzy ſa zmorzone.
Ták ználázł y Tymánder ſwoie vkochánie
 Już ſpiaca/ bo ia łzáwe zmordowáło łkánie:
W tym vczynił oſtrożność; dyſzkrecyey záżył/
 Krolewney śmiele budzić że ſie nie odważył.
Lecz bárzo okulátnie vwagá czyniłá/
 Bez żadnego zlæknienia/ że ia obudziłá.
Przećieć głoſem Krolewno rzekł ſtoiacy w głowie
 Ná co iemu z áffektem Floreſtá odpowie:
Y coż to ieſt zá śmiałek ktory ná mie woła?
 Y odpoczać ná krotki czás nie dáie zgoła?

Lecz

Lecz gdy drugie Tymándrá słowo vsłyszáłá/
Ze to iey był fáworyt/ záraz zrozumiáłá.
Pocznie go wprzod strofowáć pieszczonemi słowy
Mowiąc: że nie vważasz turbácy głowy
Nie vważasz/ żem cáły dzień we łzách stráwiłá/
A twá niedyszkrecyá spáć nie pozwoliłá.
Y co iest zá potrzebá/ żeś tu przybył noco?
Te twoie nie vważne bespieczeństwo poco?
Czyli mię podáć prágniesz ná zgłodzone zęby/
Nie náwidzących ludźi świegotliwey gęby;
Nie rozumiey o zbytnim ták áffekćie moim/
Byś do mnie wnoc iść dawał/ wolę nogō swoim
Ani mniemay/ á żebym tę twoię odwagę
Miáłá zá osobliwą poczytáć vwagę.
Owszem wiedz/ iżeś áffekt moy zátráćił wiecznie/
Ześ snáć źle o mnie tusząc tu przyszedł bespiecznie
Abym záś w konfuzyey iákiey nie zostáłá/
Lub złego rozumienia od ćiebie nie miáłá.
Odstąp proszę od łoszká przy tym sentymenćie/
Ze się w nocnȳ nie rádam kocháć komplemenćie.
Ná te słowá z serdecznym kompunktem odpowie
Tymándr. Będą świádkámi Náywyższi Bogo-
Zem tu przybył nie z żadney do ćiebie prywáty (wie
Lecz iest áffekt powodem w życzliwość bogáty.
Wiesz to/ gdy szczerze komu fáworyzant życzy/
Nieszczęśćia przyiáćielá zá swe własne liczy.

Y te

Y te ſą nie poślednie miłośći reguły/
Zobopolnych przypádkow trzymáć ártykuły:
Więc żeś y ty tákowey podległá mutećie
Fortuny: iáć náwiedzam w twoim kábinećie.
Y tey ßczęśćia ſerdecznie żáłuiąc ruiny/ (dźiny.
Przybiegam ácz w niewczeſną porę w náwie-
A gdy tákiey Fortuny roſpáczy żáłuie/
Oraz ći w tym dopomoc ßczerze dekláruie:
Abym tą życzliwośćią mogł pokázáć tobie/
Żeć ſłużyć wiernie w ſámym áż zániecham grobie.
Słowá te wielki áffekt w Floreśćie zrządźiły/
Y lepßy iemu w ſerce ákces vczyniły.
Bo iák ſtrzáłá z tęgiego łuku wypußczona/
Y wielki czyni impet/ y prętko pokona.
Ták Krolewna Tymándrá słowy zhołdowáná/
Poznáłá że w miłośći nie zliczona rána.
Ktora ten w ſercu oney áffekt vdziałáłá/
Że práwie od ámorow ledwie nie konáłá.
Wielká woyná ſtánełá miedzy áffektámi/
Wow to czás z przećiwnemi iednákże ſkutkámi;
Bo miłość oraz z gniewem/ ták z ſobą wálczyły/
Że żadne by Hektorow nie pomogły śiły.
Przećie że w iednym w ſercu tá ſię woyná wßczełá
Przy prętkim końcu miłość wiktoryą wźięłá.
Y tá ſię po vtárczce z iáwiłá odmiána.
Miłość iuż z łáſkáwośćią/nie z gniewē ſpáiána.

W tey

W tey áffektow mutećie do Tymándrá rzecze;
Jáć Tymándrze nie bronię/ áni temu przeczę.
Ze czyli łáská twoiá/ czyli miłość stáłá
Do mnie tobie życzliwey tu konwoiowáłá:
Bo ieśli nád zásługi łáskę otrzymuię/
Zgodna do záwdzięczenia/ ledwie się być czuię.
Ile gdy mię potyká/ w tákim vtrapieniu/
Jákbym też odebráłá kondonę w więźieniu.
Jeśli záś przy tey łásce y miłość odbieram/
Wiedz/ żeć się chcąc wypłáćić/ z rewánżem vmieram.
A lubom twey ochoćie pierwiey sprzeczna byłá/
Sprzeczną mię tá prywátá/ tá boiaźń czyniłá:
W tȳ funduiąc mniemániu/ że lubieżność zwodźi
Ciebie/ ktora stánowi Anielskiemu szkodźi.
Ale gdym/ y z twoich słow/ y z chęći poznáłá/
Ze ćie tu okázyá/ nie inna zwábiáłá.
Tylko ku mnie áffektu twego rytrákt żywy/
Ktorego dźiś odbieram dokument prawdźiwy.
Więc przebacz/ żem iá twoich intencyi cále/
Nie zrozumiáwszy wźiełá ná trutyny szále.
Z wielką zá tym Tymánder modestyą srogi/
W áffektach Jnámorát iey obłápia nogi.
Y z wielkim áppetytem cáłuie bez skárgi/
Subtelne ćiałko do swey przytykáiąc wárgi.
Przydá zatym krotkiemi bez kortezy słowy/
Już ná śmierć zdana Párki nie vydźiesz osnowy:

Juz

Już oſtátni żywotá w klepſydrze doćieká
Kwádrans / gdźie ćię ſámego Rodźicá opieká
Prożną muśi opuśćić / bo zdárzyły fátá
Byś nieſzczęſnym ſkończyłá peryodem látá.
Więc niżli ſkámieniáłe vſtá / ſerce powie
Lepiey / że náſzánc wáżyć przyrzekam ći zdrowie
Zdrowie / ktore w ofiárę wieczną konſekruię /
Y onę twey v ſtudze / ták ákkommoduię:
Abym ráczey vmirał / niż żył / á ty żyłá /
Niż nie winnie y żyćia y zdrowiá pozbyłá.
Ná to ſmutna Krolewną przez ſwe łzy znáć dáłá /
Że ſię do iego woli cále ſtoſowáłá.
Y rzecze do Tymándrá. Coż z tym tedy czynić?
Prożno ſkárżyć ná Bogi / prożno niebá winić.
Boć Clotho nie odmienna raz dekretowáłá /
Bym zá exceſſá Oycá mego vmiráłá: (toni
Ná to Tymándr. Krolewno; wiem śmiertelney
Żaden ſię ni Monárchá / ni Pan nie vchroni:
Bo wſzyſcy iedney śmierći kośie podlegáią /
Wſzyſcy ſwego ná świećie żyćia koniec máią?
Aleć Bogowie ſobie podobney oſoby /
Chroniąc rożne od złego podáią ſpoſoby;
Aby tym pokázáli wielowładność czyli
Aby ku ſobie wiárą ludźie przychęćili:
Więc y tobie ſtáráć ſię o ſpoſob Krolewno (wno
Trzebá / bo przed oczymá śmierć máſz iáwnie pe-

A że ia obszernemi mowić nie chcę słowy
Damo / vchodź co prędzey / iest y woz gotowy
Y konie záprzężone dáwno iuż czekáią /
Ktore ćię od niewinney śmierći wyrwáć máią.
Nie trácąc tedy żyćia swoiego nádźieie
Jedź / co prędzey nie baw się: iuż ći to kur pieie.
Juz prętko nie mieszkáiąc / iásny Tytan z morzá
Wstanie / á świátu miłá záiaśnieie zorza.
Oná to vsłyszawszy: srodze się poczęłá (łá.
Turbowáć / myślic / biedźić ; á w tym mowić ie-
Ach moy luby Tymándrze widzęć iá ná oko
Twoy áffekt / dobroczynność y łáskę wysoko :
Widzę co dla mnie czynisz / y vznáie śmiele /
Ze bym żyłá sposobow / wynaydujesz wiele:
Ale vważ kochánie / co zá tym iść może ;
Mnie wstyd / śmierć Oycu / Bogom gniew (vchoway Boże.)
Krewnym záś wieczny smutek / á zámiást swobody
Przykrość drogi ná puszczy / stráchi / zimná / głody.
Dla ktorych by potrzebá iák byś wiedźiał pewnie /
Nie zwyczayney w ostrośći / żyćia mrzeć Krolewnie.
Ná to gdy Tymandr pięknie / á z wielkim odpowie
Affektem / oná wstánie / y rzecze. Bogowie
Pátrzćie ná serce moie / iáko iest ochocze
Do wypełnienia woli / wászey że wytocze
Tę krew / ktora z dekretu hoynie toczyć miáłá /
Ani bym sprzeczna byłá / áni folgowáłá :

Ale

Ale że od wás sámych stáráć się o siebie
 Vrodzona od wiekow sentencyá w niebie;
Vchodzę ná czás śmierći: wszák y to bez woli
 Wászey być nie podobna.
A zá tym z wielkim drżeniem y serca y ćiáłá/
 Ják nayćiszey Floresta z swego łożká wstáłá:
Wstáiesz ćicho Krolewno/ lecz wnet puydźie Echo
 Twey odwagi z lámentem Oycá nie z poćiechą.
Wstáiesz ćicho/ ále te do vćieczki wstánie
 Krewnym/ y przyiaćiołom z rzadźi nárzekánie.
A Sycyliey cáłey w wesela przemiáne/
 Zrzadźi łzy żale zrzadźi/ y myśli stroskáne.
Wnet spodnicę porwawszy/ ná się ią wrzućiłá/
 Práwie álane gligzans vstroiona byłá:
Nie máiąc ni zwierćiádłá/ ni Dam do vbrániá/
 Ktorey przećie v służył Tymándr snáć skochánia
Subtelney noszki trzewik kłádąc ná pończoszkę/
 A oraz delikátną iey cáłuiąc noszkę.
Idźie tedy; do Bogow westchnąwszy serdecznie/
 Z inámorátem swoim Tymándrem społecznie:
Idźie ná dedniem wten czás/ własnie kiedy owá
 Smáczny sę wszystkim dáłá/ roszczká Morfeowá
Idźie drzwiámi tylnemi/ tylko z sobą w cenie (nie
 Wielkiey Dyámentowe wźiąwszy dwá pierśćie-
Bráslety z filigranu/ y dwá sznury chwalnych
 Estymy zacney pereł/ snáć oryentálnych.

A gdy ze ßłá z páłácu idąc ku Wozowi/
Co raz ſię wzad oziera/ cofá/ y ſtánowi.
Drży wßyſtka/ á łzy z zrzenic z boiáźnią zmießáne
Płyną: Serce iuż iákby ná groty oddáne.
Co raz z wielkim kompunktem w niebo wlepiá oczy
Z ktorych ſię iák kánałem obſićie łzá toczy
Co raz/ ách! ách! terminu boleśći záżywá/
Zgołá idźie iák ná śmierć/ ſtąpá ledwie żywá.
W tey trwożliwey odwádze y rowney śmiáłośći
Będąc rzekłá Tymándrze/ pátrz w iákiey gorzkośći
Serce teráz opływá/ ták że przyznáć muße/
Iż żyiąc właśnie bym też ſtráćiłá iuż duße.
To mowiąc iák by zmuſu wśiádá do Kárety/
Do ktorey z kárá gniáde w przężone dźiánnety.
Wytnie konie woźnicá. iuż Krolewno cále
Odday y páłácowi/ dáy y Oycu Wále.
Zegnay y Sycylią/ y wßyſtkie ſplendece/
Kleynoty/ſrebrá/ złotá/ Krolewſkie grándece.
Zegnay o cukrowáne krotkim guſtem zdrády/
Skryte inklinácye/ plezyry/ brygády.
A náoſtátek żegnay/ żegnay Oycá poſtáć/
Gdy ſię pono ná wieki/ cále przyßło rozſtáć.
Jákoż oſtátnie było dość znáczne żegnánie
Krolewney przez ſerdeczne łzy/ y przez wzdychánie:
A náoſtátek rzekłá pátrząc ná páłáce/
Gdy iuż Oycá/ y Páńſtwo/ y lezyry trácę.
Zegnam

Zegnam wßyſtkich ſpołecznie; ácz moiá ách nie ták
Y nie ták prętka z wámi miáłá być Wáletá.
Z ktorey táką ſequellę wnoßę że rozſtánie
Cięższe dáleko/ nizli oſtátnie ſkonánie.
Jáko prętko nád rzekę w mile przyiácháli/
Károc wroćili ſámi w báćik powśiadáli:
W nim iádąc nie dáleko / wziąwßy rączkę Pánny/
Tymándr ná ląd wyſkoczył/bo był iuż świt rán.
A náwę odepchnąwßy przez rzekę ßeroką/ (ny.
Tá z wodą w doł płynęłá. Tymádr zás w głęboką
Pußczę w gurę ßedł z Dámą. Spießnie y ochoczo
Ani ſię biedzą o co áni ſię kłopoczą.
W tÿ iuż zá weyßćiem słońcá wßyſcy powſtáwáli/
Krolewney nie budźili. Ani odkrywáli.
Od okien páwilonow; niech ſię wywczáſuie
Mowiąc bo Lwicá ſwoie zęby iuż hártuie:
Aby z Bogow dekretu dźiśiá koniec ſwego
Floreſtá miáłá żyćiá/żyćiá nießczęſnego.
Juz tez ten czás/ten momēt/ten termin w gdźinie
Przyßedł/ że trzebá vmrzeć ślicżney Heroinie:
Wchodzą w pokoy. Y Mátká prętko przybieżáłá
Chcąc budźić / ále mieyſce gdźie oná leżáłá
Ználázłá tylko. Zá tym pocznie ſię turbowáć/
W wßyſtkie ſtrony pogladáć/myślić/álterowáć.
Tu wßyſtkie oney Dámy/ gotowálnia y tá
Ná okrągłym ſtoliku ćieniámi wyßytá

Leży

Leży porządnie / ná niey gárnitur bogáty
Przygotowány ná dźień / y złoćiſte ßáty.
Tu zás drzwi w tył páłácu / cáłe otworzone /
Ktore iák ná noc záwße bywáły zámknione:
Myśli / co to ieſt? pytá gdźie? y długo czeka /
Z gniewem práwie ná długie czekánie nárzeka.
Lecz gdy że to ieſt iákiś podſtępek poznáłá
W pręce naprzod w páłácu ßukáć roſkázáłá;
Po ſádách / po źwierzyncu y po Lábiryncie:
(Mowił Mátká Floreſty) pilny queres czyńćie.
Oćiec y ſam ſtárußek z rzewnym płáczem wßędy
Szuká w kątku naymnieyßym / czy iey niemáß kędy
Ztąd miłość Rodźićielſka do lámentow ſkłánia /
Ztąd zgubá Páńſtwá wzbudza pilnie do pytánia
Kędy ſię iego Corká iedyna zádźiáłá /
Tá ktora z woli Bogow dźiśia vmrzeć miáłá.
Gdy wßyſcy ßukáiący mowili że Wále
Krolewna pono dáłá / Oycu / Páńſtwu / żale
Wznieca Oćiec práwie iuż w puł vmiráiący /
Z ſmutną bárzo poſturą od żálu śiedzący:
Ná vłochániey Corki zgubioney pośćieli /
Pytáiąc wßyſtkich z łzámi: czy iey nie widźieli?
Ey záklinam ná Bogi; ſekret nießczęśliwy /
Komu nie táyny powiedz / powiedz kto cnotliwy?
Gdźie ieſt Corká naymilßa / y gdźie ſię obráca
Powiedz prętko / bo mi ſię wiek od żalu ſkráca.
Gdźie

31

Gdzie iest proszę powiedźcie/ y kedy zostáie/
Bede Oćiec mizerny śpieszył w tám te kráie.
Długo ták lámentował. płacząc w swey stárośći/
Y dźiećinne z kolebki práwie wszedziwośći
Łzy były. Zátym rożnie do miástá posyłá/
Aby Corki szukáli/ sług/ przyiaćioł śiłá
Pilny queres. Dáremne lecz wásze stáránie/
Bo gdy miłość nád sercem wźiełá pánowánie.
Choć y zzápalonemi świecámi bedźiećie
Szukáć wszedzie iuż iednák oney nie znaydźiećie
Kogokolwiek lub z niewiast/ lub z meszczyzn potká-
Z wielka chećia vyrzenia Floresty pytáia. (ia/
Zdárza śie Sekretárze iego pokoiowi
Ktorzy otym wiedźieli. W tym śie zástánowi
Jeden znich mowiac. Wiem ia czego śie trudźićie?
Kogo pytáćie: czego srodze śie biedźićie.
(Znać frant był y Dworzánin srodze żártobliwy/
Ktory wiedźiał że Oćiec Floresty myśliwy/
Miał chárćice kochánna tá śie Damka zwáłá)
Pono Damká Krolewska z pokoiu wyrwáłá.
Nie zrozumiał zágádki tego Dworzanina/
Mowiac iże szukánia/ iest przyczyná inna.
Krolewne Sycyliyska z srogim żalem Oycá/
Czy Tymandr Inklinátor vwiozł/ czyli zboycá.
Przechodzaca śie porwał.
Lecz choćbyśćie cáły rok vćiekłych pytáli/
Y pokontách okregu świátá ich szukáli

Nowego nie znaydźiećie ſprzyśięgłego ſtádłá/
Zgołá prácá dáremna/ iuż klamká zápádłá.
Nápadną ná Woźnicę/ ieſzcze z koni párá
Szłą. Podobno z Floreſtą biegli co nie miárá.
Tyś pono pytá ieden? Krolewnę v woził (ził.
Powiedz prawdę; zátym mu ſztyletem pogro-
Drży chłop/ trwoży/ blednieie/ od wielkiey boiáźni/
Mieni ſię/ milczy/ ięka/ potnieie iák wláźni.
Y tym ſwoim trwożliwym geſtem znáć po ſobie
Dał/ że nocą v wozil te oſoby obie.
Zeznał iednák z przyśięgą/ pod cnotą pod wiárą
Pod przekleſtwē/ nie powiē práwi żadną miárą
Kogō wiozł bō nie wiedźiał: wſzák o nocney porze/
Nieznácznych dwoie ludźi powiozłē nád morze.
Jam nie winien w tȳ mieśćie/ y w moim przybytku
Bárzo drogō náietym mieſzkam dla pożytku.
Biegą zátym nád wodę: rożnemi drogámi
Dragoniá/ Dworzanie/ przyiáćiele ſámi
Przypadną nád brzeg ieden/ áż bát z wodą płynie/
Krzykną wſzyſcy záplawzē Krolewna nie zginie
Y Tymandrá z ták wielką odwagą weſele
Ktore mieć może/ iemu zdárzy ſmutkow wiele.
Niech będźie Bogō chwałá/ iuż wiádomość pewna/
Oto bat/ w ktorym wiozłá ſię Krolewna:
Zwoływáć ſię poczęli roſpierzchnieni rożnie/
Zartuią z tego/ że łodź ſwoię nie oſtrożnie

Sná

Snáć w roſpáczy: y ſtráchu będąc porzućili/
 Że bliſko tu gdźie w leśie dogonim mowili.
Aleć w tákiey nádźiei będących/ łodź owá
 Oßukáłá/ że ſię znow przy rádośći nowá
W ſercu roſpacz ználázłá/ ktorą często zwykłá
 Przychodźić wálternaćie/ do ktorey przywykłá
Bo mniemáiąc/ że z nawy ſkoro wyſkoczyli
 Szli proſto/ iák łodź ſtáłá/ lecz ſię omylili
Gdyż łodká w doł płynęłá/ z wodą odepchniętá:
 Im záś byłá konwoiem w gurę przedśięwźiętá
Z wielką imprezą miłość. Ia nie pißąc śiłá
 Słowem wyrażam/ że ich łodka omyliłá.
Idźże iuż idź nie trwożąc idź páro beſpiecznie/
 Iedną ligą miłośći pokumáná/ wiecznie.
A choć ßuka gromádą Krol/ lecz ſam Fáuoni
 Gdyby mu roſkázano Szukáć wás nie zgoni:
Kilkodniowa/ y kilkonocna onych práca
 Ktorzy pilnie ßukáli/ wniwecz ſię obráca.
Bo zá miaſt kontentecy/ vſługá choć ßczera
 Od Krolá żáłoſnego gniew z żalem odbiera/
Iuż po Corce ſtraconey mieśiąc miiá trzeći/ (ći.
 Tenże bol w ſercu/ taż ſię żáłość w myślách nie-
Przećie mądra vwagá wiktoryą wźięła/
 Nád żalem/ y cále mu folgowáć poczęłá.
A lub z częſtym wzdychániem ſrodze płácze Syná/
 Iuż iednák w mnieyßym żalu/ co raz zápominá.

Tymandr záś z Dámą swoią/ idą dniem y nocą/
Bez vwagi/ áni ßćią odpoczynkiem kroczą
Y ktorym z káłáuzem został áffekt ßczyry:
Ná wygody nie wspomnią/ áni náplezyry.
Miásto záś Páńskich wczásow/ swobod miłych ießcze
Więkßą máią Estyme pioruny/ y deßcze.
Boć w odwáżney miłośći ieśli iest nie płochá/
Trudnych nie máß progressow/ gdy sie párá kochá.
Zátym iuż koniec żalom po Krolewney cále
Stanął/ gdźie wieczne Oyćiec Corce oddał vale.
Lecz y Tymandr Floreśćie mile vkochánny/
Ze krotko (mowię) w puszczy został zábłąkány.
Co błędu zá przyczyną/ Krolewną y oną
Wiedźieć nie mogłá/ srogim w ten czás snē zmo-(rzoną:
Rzekßy ledwie ták wiele. O przeklęte spánie!
Ktoreś dla snu od oczu zbáwiło kochánie.
Nie piße o lámentách/ áni o żáłośći/
Ktore Dámá ná ten czás miáłá po miłośći
Márnie stráconey/ Serce wßák nie krzemień áni
Twárdy Dyáment/ lubo bárźiey niż on ráni.
Z iákim więc nie spodźiane przychodźi kłopotem/
Rozstánie/ ktorzy wiećie/ mowćie lepiey otem.
Tą relácyą Agnulf oney vkochány/
Srodze wmyśli y sercu vkontentowány:
Twarz naymilßey Floresty cáłuie bespiecznie;
Z wielkim mowiąc áffektem. Chwałá Bogom
wiecznie.

Ze pu-

Że pusżcza ktora byłá ná zgubę mię wniosłá
　Táż sámá/ życie/ plezyr/ wesele przyniosłá:
Ty záś duszo naymilsza/ Páni sercá mego/
　Vznasz státek ku sobie/ áffektu szczerego:
Będźiesz ze mnie y przyiaźń/ y vsługę miáłá
　Większą/ niż po Tymandrze/ gdyś obiecywáłá:
Te się áffektá miłym skończyły śćiskániem/
　Y wzáiemnym w lubośći warg po cáłowániem.
Słodki ma koniec miłość/ párá się cáłuie/
　Y ia słodkim terminem Xięgę konkluduie.

KONIEC XIĘGI PIERWSZEY.

XIĘGA

WTORA.

IAko czuyny márynarz / gdy po strászney burzy/
Już się też pożadánie do portu wynurzy:
Lubo wszystkie trudnośći od wiátrow przemiiá/
Y szczęśliwie záplawszem ná lond się wybiiá.
Rożney iednák podlega częstokroć przygodźie/
Ktorych ledwie co podczás doznawał ná wodźie
Y peregryn lub czerstwo do swoiey kráiny
Przychodźi/ częśćiey bywa/ że z zdrowia ruiny
Malkontent będąc srodze / y z przypádkow wielá/
Cierpi bole iuż w domu w przemianę weselá.
Cieszy się muzyk z tego że się gráć náuczył/
Y cále życie Bogu z weselem poruczył:
Dźięki czyniąc dwuletnia/ że onego prácá
Nie idźie darmo / áni wniwecz się obrácá.
Jednak granie onego lub sercá cukruie/
Mánierę ládá ostrz żelázá popsuie.
Y dni swoie ktore więc w rádośći prowádźi (dźi.
Miewá w smutku/ gdy pałasz rękę z biodrē zglá-

Wszak

Wßak y ow co w dálekie zábira ſię ſtrony/
Chcąc ſobie záppetytem miłey doſtáć żony.
Cießy ſię iáko prętko weſelá doczeka/
Aż po onym ná ßczęśćie y ná ſię nárzeka;
Y ná Swatow o Zonę / iák by winni byli/
Ze z nią by ſię o żenił/ społecznie rádźili.
Ták y Agnulf rozumiał / że z Dámą poznánie
Przynieść mu w życiu miáło vkontentowánie.
Cießy ſię z przyiaćielá / nic nie wiedząc o tem
Ze zá miaſt poćiech życie/ mieć będźie z kłopotē.
Vznał naprzod trudnośći/ w deßczach y piorunách
Zkąt odálßych rokował źle ſobie fortunách.
Kiedy miáſto plezyrow / y ſercá ſwobody /
Ná pierwßym záraz wſtępie widźi nie wygody.
Stráßy go częſto źiemiá/ y Niebo przy źiemi:
Tá trzęśieniem / á one grzmotámi ſrogiemi.
Zgodne ſą z niebem / twárzy/ bo ſię to w nich dźieie
Ze y chmurą záchodzą / y deßcz z oczu leie.
Lwy/Tygrzyſy/Niedźwiedźie/Gryfy/ y Lámpárty
Straßą go ták/ że mniemał iż wpadł miedzy (czárty.
A náoſtátek Tymandr oney v kochánny/
Ná pußczy od tey páry idącey ſpotkány.
Czynił trudność / á śmiele pißę/ iż niemnieyßą
Agnulf ſię teraz kochá/ á ten chce w dáwnieyßą
Znow w páść łáſkę Floreſty. Lecz gdy miłość Páńſtwo
Dwoch ćierpieć ma zá iedną mękę y Tyráńſtwo.

Więc

Wiec iák Tymandr Agnulfá/ ták wzaiem onego
Agnulf ćierpieć nie mogac / dobywá swoiego
Sztyletu/ ktory w zápás/ miał przy swoim boku
Mowiac/ by sie o Dame stoiac w iednym kroku.
Vważ ty ktory czytász / co zá miná byłá
Krolewney/ tych záyzdrośna gdy ná plác stáwiłá
Fortuná / ktorych oná / serdecznie kocháłá (łá.
Iż ich reká wzáiemna o śmierć w práwie mia-
Wznieca sie dáwni áffekt/ z nowa sercá rána ;
Boiac sie by od Bogow nie byłá skárana.
Wszák same tylko dźikie to źwierzetá máia /
Ze ná żadne vsługi/ y cheći nie dbáia ;
Ale ludźie rozumni zwykli záwsze złośćia
Złość nágradzáć/ á miłość nágradzáć miłośćia.
Agnulf od Floresty (patrzac z drugiey strony)
Piekney gálant vrody nie iest opuszczony.
Ile gdy kes dáwnieysza miłość wywietrzałá/
Smácznieysza nowáliyká/ gdy teraz nástáłá .
Wiec vważna Krolewna / á śmierći nie chćiwá
Obu Pániat / obudwym sztylety wyrywá.
Dáiac znák/ że y Bogow/ gniewu śiegna wiele
Przez zboystwo/ oraz oba że iey przyiáćiele.
A iák Herkulesowi walczyć ze dwuch śiła
Jednemu/ wszyscy mowia / iże trudno było.
Ták y Floresta widzac / żeby nie wskuráłá
Być dwoch medyátorka/ dáć pokoy muśiáłá.

Zer-

Zerwą ſię zá tym z ſobą dway Káwálerowie
A ráczey dzielni/ zręczni/ meżni Hektorowie.
Pátrz mizerna Krolewno/ do trzećiego rázu
Tymandr pádá: wyſtárczyć nie mogąc żelázu
Y ſzybkośći Agnulfá. Pátrz gdy zdołaſz śmiele/
Y Agnulf ſzwank odnośi ná ſwỹ własnym ćiele.
Pierwſzy twoy Inámorat ſrogą pieczętuie/
Bo krwáwą śmierćią życie/ drugi náſtępuie
Z śmiertelną ráną Agnulf/ áleć dobrá ſpráwá/
Bo z Krolewney ſtárániá vtárczkę wygrawá.
Gdy ſię práwie od śmierći iuż Agnulf powráca/
W czym że łzami vſtáwna iey bywáłá práca.
Leży Tymandr zábity. Ow nád trupem ſtoi
Smierći ſię zábitego/ y ſwey ſrodze boi.
Swoiey bo Tymandrowá hártowna broń oną
Smiertelny raz zádáłá/ Agnulf co nie kona:
Lęká ſię też y śmierći Tymandrá dla tego/
Że w oczach ſwoich widzi trupá leżącego?
Nieſzczęſny poiedynek/ gdźie ieden zábity/
A drugi ledwie dyſze/ ſztyletem przeſzyty.
Ná ták Scenę okropną nádchodzi gromadá
Ludźi z miáſtá bliſkiego. Ow leży ten pádá
Mdły. Zrázu ſię zátrwożą. Jeden po tym rzecze:
Gdy Agnulf z źiemie powſtał/ co to ieſt człowie
Co zá ſcená? y widok? co zá Trágedyá? (cze
Człowiek leżąc pod tobą z żywotem ſię miiá.

Kro

Krolewic częścią zbolu/ á częścią z boiáźni
Przyczyny dáć nie vmie/ tákiey Boskiey káźni.
Porwą go y niewiástę żáłobliwą smutnie/
Ták tego iák y ową mordują okrutnie:
Mniemáiąc/ że z rozboystwá tych ludźi przyczyny
Leży Młodźian zábity. A oni bez winy.
Rewizyą/ gdy czynią/ znayduią pierśćienie/
Znayduią brassoletty/ perły w wielkiey cenie;
Ktore Dámá vchodząc wźiełá dla przygody/
Oni záś rozumieli/ że są trupá szkody.
Jákoby dla tych zbiorow człowieká zábili:
Złąt rozboystwą nie máły exces popełnili.
A zátym obu ludźi/ tę páre miłośći
Biorą/ śćiśle krępuią/ biią bez litośći:
O kochánie do czegoś Floreste przywiodło?
Jużeś oney y serce y duszę przebodło.
Tákći ták bywá/ że w szczerey miłośći
Wiele Pássy/ y wiele trudnośći
Doznáie tego śiłá/ y tá párá
Widźi/ że nie sen miłość áni márá.
Ták skrępowánych ludźi przywiedźiono
Do Miástá kędy było wytrąbiono:
Dla rozboystw wielá/ áby bez odwłoki
Bez sądu kara byłá/ pory/ poki
Aż się vśmierzyć te zaboystwá miały/
Przeto by práwą ich nie szwánkowáły.

W naymnieyszym punkcie. Zá tym w wielkiey cenie
Bo zacnych ludzi dáią ná stracenie.
O smutny ákcie: proscenium smutne
Nie winna párá/ pod sády okrutne
Poddána płácze; Tákież to wygody/
Rzecze wspaniáłey Krolewna vrody:
Mam ia Tymandrze/ o bym nie wierzáłá
Vdátnym słowom/ lepiey bym się miáłá;
Záli nie lepsze były mi páłáce
Niż dzikie życie/ złat y duszę tráce:
Záli nie wdzięczniey zostáwáć przy Oycu/
Niż żyć mizernie iák ptákowi w koycu.
Zły to był rozum/ y vmysł záwzięty
Woleć niż z ludźmi żyć miedzy zwierzęty.
Złe to kochánie/ zła miłość/ złe wiary/
Gdzie miło záczać/ ále koniec máry.
Juz wstyd strácilam/ łáskę Oycá zdrowie;
Ná coż żyć więcey kážecie Bogowie.
Co zá pociechá z drzewá bywá tego/
Ktore iuż zeschłe pożytku żadnego
Przynieść nie może: by nie záwádzało
Ráczey ie wyciąć/ niżli by stáć miało.
Kwiat wonieiący/ gdy w buynym ogrodźie
Rośnie/ ku ludzkiey ná zászczyt wygodźie;
Poty iest miły/ y poty pieszczony/
Poki z ogrodá zá płot wyrzucony

Nie będźie/ zá tym kiedy wywiędnieie/
  Tráći pięknośći pozoru nádźieie.
To wiedząc że iuż w ludzki kontempt pnydźie/
  Y pewnie znowu do Ráiu nie vydźie.
Ták nic y pomnie żyć/ ktoram pieszczona
  Byłá v Oycá/ teraz złáski wyrzucona;
Kiedy ták płácze/ kiedy lámentuie
  Ná zdrádę iák by Tymandra. Gotuie
Sąd widok Smierći/ y fátalne łoże
  Ná co Krolewna pátrzyć śię nie może.
Prowádzą ná plác człeká niewinnego/
  Nie człeká ráczey trupá zbledniałego.
Pátrz Floresto/ gdy serce oglądáć pozwoli:
  Miłość twoię prowádzą ná śćięćie powoli.
A iák Synogárlicá kwili zgubionego:
  Kwil y ty poglądáiąc ná kochánká swego;
Już nie tylko ná buynȳ/ lecz ná wyschłym wiecznie
  Ośierociáłá drzewie/ nie śiedźiesz bespiecznnie.
Owdźie gdźie sam żal każe w podźiemne Kawerny
  Páść trupem/ niż prowádźić wiek w świećie mi- (zerny:
Owdźie kędy łez wielkość/ te obfite wody
  Drzewu schnąć nie pozwolą. Więc ráczey swo- (body
Wszystkie zá kącz fátalnym peryodē. O to
  Aby śćieli kochanká/ wywiedli go poto.
Trudno piorem wyráźić/ żal y smutek srogi/
  Affekta łzáwe/ mdłośći/ querelle ná Bogi:
Ktore

Ktore w ten czás páſſye tá Krolewna miáłá/
Kiedy reką Kátowſka Agnulfá ścináłá.
Wynieśie ſię nád kárkiem/ on ná Bogow wołá
Ze ſchodźi z tego świátá/ nic nie winien zgołá.
Y prośi z łzámi ſądu/ żebrze poczekánia
Aż słow kilká wyrzeką (mowi) od káránia
Niech wolny ná czás będą: wſzák co ſię przewlecze
Y tá śmierć ktora w oczach mam wiem nie vćie- (cze.
Żąda zá tym táblicy lub o pápier prośi
Żaden kárty nie dáie/ áni też przynośi/
Aż ſię przyzna/ y powie/ co zá táiemnicę
Ma/ że śmierć w oczách widząc/ wołá o táblicę
Dowiećie ſię od powie/ moiego Sekretu/
Máiąc w Bogách nádźieią/ że ſwegoż dekretu
Odſtąpićie z rádośćią/ á iá to wyiáwię/
Oczym wy chcećie wiedźieć/ áni wás zábáwię.
Ze nie chćiał przy gromádźie Imienia ſwoiego
Wyznáć/ ktore miał piſáć/ czynił to dla tego;
Niechcąc dáć w kontempt śiebie/ y by oſwobodźił/
Z ſuſpicyi Floreſtę/ z ktorą on vchodźił.
Więc ktorego ſekretu nie wydáłá mowá/
Piſáne ná táblicy wyráźiły słowá:
Kto łaskaw, y kto kocha Krola Heredyna;
Niechay będźie łaskawym, y naiego Syna.
Dáie czytáć z przednieyſzych ten nápis iednemu/
Ktory tám ſtał poblizu/beſpiecznie Sędźiemu:

Ten ſie zá tym zdumiecie/ z dziwi/ zácuduie/
Y ták rzecz nowa drugim ſedziom prezentuie.
Wezma go z rak Kátowſkich / dáley ſie pytáia
Co zá rzecz y oſobá/ bo cále nie znaia.
Ktory gdy Hyſtorya ſwa dziwna opowie/
W iákiey go probie mieli codziennie Bogowie.
Y iáko ſie im w rece doſtał/ záraz oni
Wolnym go mieć chca/ od tey odrywáiac toni:
Tákie echo puśćiwſzy po mieśćie/ że winy
Zadney nie miał/ á zá tym śćiać go bez przyczyny
Rzecz nie ſluſzna; ktorego gniewem vwiedzeni;
Bez ſadu/ bez dekretu/ niewinnie śćiać chćieli.
Wſzelka mu ludzkość czynia w domách/ ácz prywátnie
Widzac że geſtow pieknych/ y mowi vdátnie
A do tego wiedzac to że ieſt Krolewſkiego
Rodu Pánicz/ iák mogac obſerwuia iego.
Tu ſie było przypátrzyć Krolewney poſtáći/
Ják y ſmutne weyrzenia/ y żal w ſercu tráći:
Ták że y naymnieyſzego nie znáć márſzczku czołá/
Owo náſzá Floreſtá po żalách weſołá
Kiedy widzi że Agnulf co był wywiedziony
Już ná plác śmierći/ od niey zoſtał vwolniony/
Ná coż mi dłużey o tym piſáć/ wſzák to wiećie
Y wy lát wiekſzych ludzie/ wie y máłe dziećie
Co ieſt rádość po ſmutku/ á zwłáſzcza w terminie
Tákim gdzie náznáczona śmierć kogo ominie.

Pre=

Pretko po tym żáłosnym Rodzicom znáć dáią/
Zgubione onych dzieći / że tám przebywáią:
Już się po stráconych frásowáć nie trzebá.
Ktorych gorne wroćili tym Rodzicom Niebá.
Ráczey známię Pánieństwá niech gotuie Wieniec/
Zá Oycowskim stárániem ślubny Oblubieniec.
Ták też Oyćiec Floresty niechay ślubowiny
Corce spráwi stráconey: á on przenośiny.
Doszła tá wieść obudwuch Monárchow / ći byli
Nie przyiáźni / y z sobą obadwá wálczyli.
Z rázu iak tá wieść przyszłá/ srogá ich złość wzięłá
Y tá y owá stroná turbowáć się wszczęłá.
Ze Syn tákże y Corká Rodzicow walczących /
W stan bierze się Małżeński.
A że w tákich terminách / trudnośći bywáią
Te iż zrázu Rodzice tym nie pozwáláią;
Affektá iuż záwzięte do skutku przywodźić/
Boiąc się pretkie dźieło by nie miáło szkodźić.
Ktorzy o łáskę Dámy iákiey konkurruią /
A ták rożne do przeszkod rácye znayduią:
Aby przez tę odwłokę y przez czás niemáły
Zrozumieli w áffektách swych ieśli iest stáły.
Albo do rozerwánia ich chęći przyczyna/
Jeśli się gálantomá zła nie naydźie mina.
Tym bárziey wálczącemi miedzy Monárchámi /
Jáwna trudność z obu strō/gdźie Krolowie sámi

Kie-

Kiedy z sobą w przyiaźni nie mogą społecznie
Żyć do zezránie/ coż oni chcąc być w ſtánie wiecznie
Małżeńſkim/ życie máią prowádźić ſpokoyne/
Cześćiey niżli ná pokoy pátrzyć ſię ná Woyne
Trzebá będźie; á zá tym z obu ſtron przeſzkodá/
Złąt malkotent y Agnulf wtąż y Pánná młodá.
Jednák wolę Rodźicow/ y onych rządzenie
Przewyſzſzyło od wiekow Boſkie przeznaczenie.
Niech w dosyć vczynieniu będą iák chcą ſkąpi
Rodźice/ nic to/ wola gdy Boſtwá przyſtąpi.
Sercá inamorátow w miłośći ſpoſobne/
Złączy iák z niepodobnych czyniący podobne.
Jákoż owi co przedtym żądzom ſprzeczni byli
Rochńiących ſię żenić dźiśiá pozwolili:
Dźieku te przypiſuiąc ákcyą Boſkiemu/
Ráczey niż ſwatowániu/ iák zwyczay ludzkiemu.

Piſze tedy Heredyn do Floreſty Oycá.

Liſt Heredyna Krola Francuskiego Oyca Agnulfa ználeźionego, do Królá Sycyliſkiego, Oycá Floreſty Krolewney.

ZAwſze zwykłá żyiących ná świećie ludźi żądze y Intencye Bogow vprzedzáć dyſpozycyą/ zá ktorey mánuduktcyą wſzyſtkie chęći náſze/ idą iáko błędne zá toruiący n drogę przewodnikiem. Ktoż ſobie kiedy życzyć mogł tey nieſzczęśli-

ſczęśliwośći/ iáka mię byłá czáſy nie dawnemi po-
tkáłá/ Syná ſwego Krolewſtá Fráncuſkiego Dzie-
dźicá mizernie nie ná Woynie áni w potrzebie żadney
nie w poiedynku/ álbo chorobą wyśilonego ſtráćić
w puſzczy po źwierzu zabłąkánego: á przećie y w
tym inákſza naywyżſzych Bogow wola nád moią á
wantaż miáłá żądzą: wſzák toż ſię ſtáło y z tobą/
ktoryś iedynie v kocháną Floreſtę Corkę ſwoię ták
wiele lat z prácą hodowáną y z pilnośćią nie mniey-
ſzą vtráćił był/ czego wrodzona Oycowſka nie prá-
gnełá miłość/ á ták Bogowie chćieli. Owo zgu-
bione niegdyś dźieći náſze moy Agnulf/ y twoiá Flo-
reſtá dźiwnym wyrokiem/ y cudownym iákimsi ſpoſo-
bem ználezione/ ktorzy nigdy ſię nie znáiąc/ á nás
z tobą wiedząc nieprzyiáznych ſobie/ w małżeńſtwo
iuż parolem/ y lubym miłośći słowem po przyśię-
żone biorąc ſię do Oycowſkiego vdáią ſię błogoſłá-
wieńſtwá: y áczkolwiek czy ludzka nienawiść/ czy
chęć kęſá mizerney źiemie nás z tobą rożniłá/ teraz
gdy po nás tego żądáią Niebá/ á byſmy Votow dźie-
ći náſzych nie zábraniáli/ iáko záiadłe z ſerca zrzuć-
my złości/ y gniew miedzy ſobą kochániem odmień-
my y przyiáźnią/ ták nie będąc woli Bogow ſprze-
cznemi/ do oney y náſze ſkłońmy pozwolenie. A ná
znak przyiáźni moiey ku tobie/ ktorą wiecznie do-
trzymáć zechcę/ poſyłam ći Kárácenę/ Szablę/ y

wſzyſt-

wßyſtkie oręża moie/ w ktorychem y z ktoremim miał w boiu potykáć ſię z tobą/ á one ktore ſię krwią twoiego Woyſka miały rumienić/ niechay teraz ráczey pokoiu Pániey/ niż bellonie oddáne zoſtáną: y ktore Marſowym dymem o kurzone być miały: domowym prochem o ſute niech wiſzą; áby nie były do boiu vżywáne/ tylko w oczách dla pámięći wiecznego przymierza. Zdrowiáć zá tym iáko naylepßego od Bogow ſprzyiam.

TAki liſt przeczytáwßy / nim ſwoy reſpons zá-
Y rádość y łzy oraz kumaią ſię znácznie. (cznie
Tá weſelá naypierwßa przyczyná / że Corá
Jego marnie ſtrácona byłá / y tá ktora
Od ſmutnych iuż Rodźicow cále opłákána /
Po roku ſięználazłá kedyś záblakána.
Nie mnieyßa y ztąd rádość Krolowi / gdy czytá
Liſt w ktorȳ áffekt/ ßczerość/ y miłość wyrytá:
To myśląc ſobie; dźiełá / kunßty y ſpoſoby
Te ſą naywiekße/ w gniewie złączyć dwie oſoby
A w gniewie ktory bywá miedzy Monárchámi/
Co mogą y pieniedzmi śiłá y Woyſkámi.
Trudniey rządźić áffektem/ niżli woyſkiē w ſpráwie
Ten te wie/ w tey/ y tám tey co ćwiczon zábáwie
A oraz gdy te dźiełô Bogom przypiſuie
Stáruſzek / ich znák łáſki w tym liśćie cáłuie;
Z tego

Z tego się niemniey cieszac / że miłość nie płocha:
Krolewic / gdy tak zacny w Floreście się kocha.
W tym weselu płacz / oraz y łzy mieysce maia
Ktore z niespodziewaney radości bywaia.
Y kiedy nad responsem prętkim Krol za siada
Łzy w weselu / y radość na czas krotki składa.
A wziawszy papier w reke / kałamarz y pioro /
List swoy do Heredyna zacznie w ten sens sporo.
Wie co się iest sprzeciwić Boskiey wszechmocności /
Y co wielkie przestapić prawa pobożności:
Jam w moim vtrapieniu / y w moiey boleści
Gdy spiacemu o zgubie Corki doszły wieści:
Na niebiosam narzekać nie śmiał smutny; ale
Owe wszystkie passye Bogom zlecił cale.
Tak tusząc że Floreste / co stracilem noca
Ciż łaskawi Bogowie wednie ia powroca
Jakoż tak się y stało / moich smutkow wiele
Na wieksza mi pociechę wyszło y wesele:
Gdy mi znać daiesz Corka od roku zgubiona /
Z Synem twoim Agnulfem że iest znaleziona.
A tak iże cudownym iakimsi wyrokiem / (kiem.
Wstan się biora Małżeński nie znaiac przed ro-
Jakom tedy postracie oney nie był sprzeczny
Boskiey woli / y teraz niech biora szlub wieczny
Pozwalam / bo te miłość Nieba sporzadziły /
Chcac aby się ich serca dwoie zjednoczyły.

 Winszu-

Winßuie ßczęśćia sobie / ßczęśćia troiákiego
Ze Corká iest / że zámąż idźie / coś więkßego.
Kiedy Jowiß ták świete sposoby podáie
Ze náße łączy sercá łączy obyczáie.
Te sercá w ktorych byłá ßkodząca trućizna /
Ná zgubę zobopolną: iż ták iest niech przyzna.
Owe coroczne náßych Woysk igrzysko krwáwe /
Kiedy krew iáko wodę láli by ná stáwe.
Strona ktora zárobić mogłá; teraz chćiwy
Mars wießa łuki / strzelby / zbroie y ćięćiwy.
Ják tedy zgody sobie z Sąśiádem winßuię /
Ták na znák chęći moich Corkę deklaruię
Dáć zá twego Agnulfá / á w komplement tego /
Ze ći słowá dotrzymam raz przyrzeczonego;
Chcąc być wiáry y ßczerey przyiáźni przykładem
Dáiąć rękę / á ręká iest sercá zákłádem.
Ja zás y Zoná moiá / zdrowiáć życzym / á tá
Zemną wespoł sługą twą liczy się być. Data.
Táki respons Zeredyn Krol kiedy odbiera
Czytáiąc / niewątpliwie pozna ie że ßczera
Y przyiaźń się wyráża / y tá obietnicá
Ze Corkę swę Floreste da zá Krolewicá.
A iż w tákich terminách przyiaźń miedzy Pány
Gdźie się wßczyna / po woynie: bywáia kártany
Możdzerze / hákownice / działá wytoczone /
Do strzelánia ná tryumf / kolossy stáwione.

Y inßych

Y inszych kunsztow wiele/ ktore ártedziany
  Przemysłem głowy swoiey stáwia bez nágány.
Ták Heredyn Fráncuski Krol w Tryumfach cáły
  Dzień/ y noc cáłą trawi/ dostátek nie máły:
Ktory zwykł Krolewskiemu náleżeć stanowi
  By nie byłá mákulá żadna honorowi.
Teorby/ y Wiole Zołnierska Muzyká
  Skrzypce/ Flety/ y Lutnie/ y Organ wykrzyká
Brzmi cybał/ Sztort/ y puzā/ á záś z drugiey strony
  Wdziecżno głośni z pártytur spiewáią kanzony
Tám słyszeć od strzelánia huk przerázaiacy
  Vszy ludzkie/ tu Viuat lud krzyczy stoiacy:
Tu ognie zdalá świecą/ y błyszczą kágańce
  Wszedzie wesoło/ wszedzie po vlicách tańce;
W godzinie Pirámidy stoią wywiedzione
  Kunsztownym dziełem/ prętko reką wyrobione.
Ná ráce áż pod niebo idące lud wszelki/
  Chciwe swe oczy rzuca y máły y wielki:
Piią/ skáczą/ y Viuat krzyczą bez przestánia/
  Od dniá poczawszy/ przez noc/ znowu do pukrá- (nia
Zgołá tam tryumf zacny/ á nie spodziewány
  Ktorego był przyczyną pokoy miedzy Pány.
Swieżo bez páktow żadnych stánowiony
  Wiárą/ y reki dániem/ sprzyśieżony.
A ten skończywszy/ y Bogom ofiáry
  Spáliwszy według zwyczáiu swey wiáry;

 Wysy-

Wyśyłá Oyćiec po Agnulfá sporo/
By iechał z Królá Sycyliey Córą.
A doczego go wzbudzałá ochotá/
By do prętkiego skutku przywiodł Votá.
Ták się stáć miało/ lecz co gurne Niebá
Postánowiły / tym podlegáć trzebá.
Przyieżdża Agnulf do Oycá swoiego
Y z Damą piękną: nie wiedząc że iego
Wszystkie imprezy Vota obiecáne/
Stáną się śmierći przypádkiem przerwáne.
Wesele wielkie po rozległym głoszą
Páństwie/ y listy weselne roznoszą:
A Damę owę Heredyn y iego
Syn odprowádzą / do domu własnego
W mil kilkádźieśiąt. Wita Oyćiec stáry
Te słowá złzámi mowiąc: że ná máry
Wprzodym się ráczey gotował niżeli
Zeby Floreśtę oczy me widźieli;
Corkę mę miłę / Corkę mowię y tę
Nád ktorą niebios łáski známienite/
Gdy iey Bogowie tákiego podáli
Do sercá Mężá / iákiego żądáli
My iey Rodzice. Witam tedy wspoły
Corkę z Agnulfem / y Oycá wesoły.
W domu Stáruszek te poćiechy swoie/
Zátym odźwierni otworzą pokoie/

Do

Do ktorych prośi nowo odrodzony
Ow śliczny dźiaduś/ niegdyś vmorzony
Floresty zguba/ á ták przywitáni
Y mile w domu przyięći/ spotkáni.
Gdy Mátce oraz prezentuią Corę/
Ze czćią w ten do niey sens mowią perorę.
Witámyć cna Krolowa/ y twą Corkę sámi
Oney do domu twego będąc konwoiámi
Stáwiemy zdrową/ życząc tego áby oná
Ktora żałość przyniosłá/ znowu powrocona;
Wam Rodźicom dodałá zdrowia/ y rádośći
Y fortunnych sukcessow/ wszelkich pomyślnośći.
Báwią się w domu onych Rodźicow dni cztyry
Codźienne tańce/ Sceny/ y inne plezyry.
Dźiw wielki/ gdy wesela/ termin iuż przychodźi/
Taniec ták Agnulfowi zbytni srodze szkodźi:
Że gdy ná wiátr z spotniały/ wyszedł zaraz z strony
Gdźie Serce/ páralizem został záráżony.
Tumult y wielka wrzáwa/ iedni go pytáią
Coć się dźieie Agnulfie/ drudzy oćieráią
Zemdlone członki rożnie/ ći leią wotkámi;
Inni zá się winnemi śćieráią octámi.
Przypádnie y Doktorow nie máła gromádá/
Ktorych nic nie pomogłá w ich receptách rádá:
Źle/ źle/ wszyscy okrzykną. Floresta y oná
Páda twárzą ná ziemię od żalu zemdloná:

Ták

Tákże obu Rodźice ledwie nie szaleią /
 Żadną nie násyceni o żyćiu nádźieią.
Wznióśie oczy do Niebá Heredyn ze łzámi
 Mowiąc teraz Bogowie / dopomożćie sámi
Moiemu Agnulfowi / gdy go Doktorowie
 Opuszczáią / á w ręku wászych iego zdrowie.
Com ták Niebu przewinił / że drugi raz Syná
 Odbieráćie / weźćież iuż z nim y Heredyná:
W ktorym wszystkie speranse moie zakłádałem /
 Iże moiey stárośći podporą mniemałem
Być miał: á teráz ták go młodo odbieráćie
 Stáremu Oycu / ách! wzgledu nie máćie
Náme życie oddane wam / ná młode látá
 Syná mego / nie záżył ktory ieszcze świátá.
Ey mieyćie nád nim litość! á ták nie spodźianie
 Niebierzćie respektuiąc / náme łzy / y łkánie;
Prożne modlitwy / prożne łzy / prożne lámentá
 Prozbá nie wysłucháná / á ni iest przyiętá.
On ták wołá do Bogow / Agnulf tu vmiera
 Y iuż dwá tchnąwszy rázy oczy swe záwiera.
Rátá sludzy okrzykną: przyiaćiele rátá
 Wołáią; kedy widzą / iáką w oczách strátá.
Oyćiec ieczy. Floresta tákże zgubę iego
 Opłakiwá nieznośnie; kochánká moiego
Mowiąc nie mász ná świećie / niech nie żyie y ia
 Niech przy nim leży oraz moiá z głową szyia.

Niech

Niech ſámym zißcze ſkutkiem / com obiecywáłá
Zem nigdy bez Agnulfá mego żyć nie miáłá.
Zoſtáwię świety przykład przyßłym wiekom Damá
Ze dla śmierći kochánká/ śmierćią gine Samá.
A kochánká ktoremum ſłowem ßlubowáłá
Wiárę/ czyſtość/ żem iemu dotrzymáć ich miáłá.
Teraz gdy chćiwe fátá z oczu mi wyrwáły
Agnulfá/ zkąd żal ſrogi/ y effekt nie máły
W bolu wielkim; y kiedy śierota iuż ſłynę
Z vmarłym niech vmieram / y zzginionym ginę.
A ßlub dany w kochániu/ niech ſię nie rozrywa/
Niechay dwu ßlubnych iedna mogiłá okrywa.
Lepiey vmrzeć/ niżli żyć / y z miłym ſię łączyć
Choć v grobu/ niż żyiąc wiek w boleśćiách łączyć.
Wole vmrzeć / niż życie pędźić w vtrapieniu
Bo miło mi ná świećie / ták iáko w więźieniu.
Co zá życie; vſtáwne gdźie będą wzdychánia
Lámentá / łzy / y płácze/ bez mego kochánia
Bez Agnulfá moiego / (ách ſłodkie názwiſko)
Z ktorego śmierć raczyłá/ vczynić ygrzyſko :
Głowę ſię zá tym o mur/ potężnie vderzy
Ze duſzá z duſzą/ ćiáło z ćiáłem złączy wierzy:
Porwą ią y to ná myśl Floreśćie przywodzą/
Ze nie tylko te rázy/ lecz łzy ſáme ßkodzą:
A zá tym ſnáć przećiw nas/ Niebios/ Bogow/ woli
Ze to onym ná przekor czyniß co ći boli.
A gdy tym pſuieß ſobie nieważnie zdrowie;
Zle czyniß zábrániáią/ gdyż tego Bogowie.
Rzecze ná to Floreſtá. Ciß ſámi przyczynę
Dáli mi/ y podniąte/ że z Agnulfem ginę:
Bo żeby śmierć onemu dotad nie ßkodźiłá/
Ia bym w ſtánie ßczęśliwym/ nie śierotą byłá.
Teraz zá ſię dla śmierći kochánia moiego/
R iz niechcę prowádźić życia ſwobodnego.

Náto

Náto Kápłan ſtoiący te wyrzecze słowá/
Prożna to twoiá wierzmi z nieuwagi mowá ;
By Bogowie do złego przyczyną być mieli/
Lub do deſperácy przywieść kogo chćieli .
My źli Bogow czyniemy nie potrzebnie złemi/
Jácyſmy ſą y drugich zwáć rownie tákiemi.
Náß to zwyczay: nie ták ieſt/ dobrześ powiedźiáłá
Jákobyś ſwobodnego życia mieć nie chćiáłá :
Gdy Agnulf vmarł. Wiec ták nie ſkarżąc ná Niebá
Ani ná Bogow. Tego áni myślić trzebá :
Widząc żeć ſie kochánie nie bárzo powodźi /
Porzuć zacną Krolewno/ coć we wßytkim ßkodźi ;
A ráczey/ też y czyſtość Dyánnie y wiáre
Ktorąś twemu przyrzekłą/ iey odday w ofiáre.
Y dni ſwoie ßcześliwie prowadź w wotách tákich/
Doznaß y pomyślnośći/ y Fortun wßelakich :
Jákeś z młodu záczełá ſłużyć tey Bogini /
Táż intencyą w życiu/ niech koniec vczyni .
pádnie ná ſłowá święte / świętego Kápłaná
(Amintą ſie názywał) twarz łzámi zá laną /
A milczeniem głebokim onemu znáć dáłá/
Że ná ráde pobożną cále przyzwáláłá :
W tym ßlubie z tą Boginią trwaiąc wiek nie máły/
Od roku ßeſnaſtego miáłá vmyſł ſtáły .
Aż do lat pięćiudźieśiąt ; á ták podſtárzałá
Teyże ſwoiey Bogini w ręce duße dáłá .

CO czytaſz to ; przydáię́ć : gdy miłość nie płuży.
Rádzę niech lepiey Bogu przez wiek cáły ſłuży.
Y ten ieſt galantomo, y tá mądra Damá
Co inſzym świát oddáiąc, świátem wzgárdźi ſama.
Ia tego nie vczynię ; bom lubo w młodośći ,
Swiátá łáſkę w wzaiemney otrzymał miłośći.

KONIEC TEY HISTORIEY.